

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 2 grudnia 1934 r.

Nr. 276

NA 500-LECIE NASZEJ PARAFJI

(Krótki rys historyczny).

Parafia ostrowska ma to szczęście, że kiedy świat chrześcijański obchodzi tysiącdziesiątyletni Jubileusz Odkupienia — ona w swych granicach święci pięćsetlecie swego istnienia.

Równe pół tysiąca lat mija od chwili powstania tej zasłużonej komórki chrześcijańskiej, dzieło której złotymi głoskami zapisały się w księdze historii Kościoła w Polsce.

Ostrów wchodzi w szranki historii dopiero w w. XV., przez długi czas kronikarze nie szczególnie o nim nie wspominają, gdy tymczasem o sąsiadujących z nim Wysocku, Kołowie i Obołuju już w w. XII głośno było. — Pierwszym stwierdzonym śladem jego „historyczności” jest rok 1404 — data powstania tutaj pierwszego kościoła. Skromniutki ten Dom Boży, mający zaspokoić potrzeby duchowe, zamieszkujących tu parafian, należących do Wysocka, stał się snad powodem zaszczytnego zaszerogowania Ostrowa w indeks miejscowości, posiadających charakter miasteczka. Kościółek ten był narazie filijalnym parafii wysockiej bogatej już podówczas i ogromnej. Jednak po 30 latach, Ostrów wyzwala się z tej filijalnej zależności od Wysocka, odrywa się od niej, zawdzięczając erekcję swoją pierwszemu fundatorowi kościoła, współdziedzicowi miejscowemu, Jerzemu hr. Korab. W r. 1434 utworzono samodzielną parafię ostrowską, której odległymi byt poszczególni fundatorzy musieli odpowiednio zabezpieczyć. To wyniesienie do rzędu kościołów parafialnych zatwierdził w tymże 1434 r. biskup pozn. Stan. Ciołek, aktem wydanym w Ciężeniu (p. Łukaszewicz). Obszar parafii był początkowo nieduży, obejmował tylko cztery osady: Krępe, Zębów, Kamienice i Ostrów, ale czasem wskutek sarań dziedziców ostrowskich wzrósł do rozmiarów odpowiadających dzisiejszemu stanowi rzeczy. Dzięki hojności patronów kościoła pozostał również ubożuchny z początku majątek kościoła i probostwa. co pozwoliło duszpasterzom miejscowym rozwinąć szeroko a owocną działalność. Po dziesiątkach lat świetności kościołek drewniany (i z nim parafia) zbiedniał i podupadł, może dlatego, że zbyt często zmieniali się dziedzice dóbr ostrowskich. Gospodarzyli tu bowiem po Korabach ociańskich Kiełczewscy, Prebendowscy, Bielnińscy (od Fr. Bielnińskiego, w. marszałka koronnego, wzięła nazwę swoją ul. Marszałkowska w Warszawie) a wreszcie Radziwiłłowie.

Pierwszy kościół parafialny przetrwał od 1404 (1404) — 1731 roku. Zniszczono go w roku 1732 z dwóch powodów: 1. był on zbyt stary — bowiem przeszło 378 lat i chylił się ku upadkowi; 2. nie odpowiadał on już potrzebom parafii, która w międzyczasie ogromnie się powiększyła i rozrosła dzięki ówczesnym dziedzicom Radziwiłłom. Dzięki prawu spadkowemu dobra ostrowskie i z niemi połączony patronat kościoła przeszły w 1755 roku na księcia M. Radziwiłła (miejnika obecnego ordynata), pana na Olyce i Nieświeżu, który za zgodą konsystorza poznańskiego w 1779 roku odłączył swoje dobra

od innych parafii, włączając je do parafii ostrowskiej, powiększając ją o 2/3 doychczasowego stanu posiadania. Ten akt dysmembracyjny był ogromną krzywdą dla Wysocka, dawniej macie-



Ks. Kanonik Jarosz.

rzystej parafii Ostrowa, redukował ją bowiem do rzędu małowiejskiej parafii. Nie obeszło się więc bez sporów i wzajemnych niechęci. Mał jednak pozatem ten akt to znaczenie, że podnosił liczbę parafian ostrowskich a tem samem wykazał konieczność zaangażowania trzeciego duszpasterza — wzniesienia nowej świątyni. Zrozumiał to kolator — książę: jego kosztem stanął nowy kościół parafialny w 1782 roku, okazał się już, bogatszy i obszerniejszy. Według X. Lisieckiego, monografisty tej świątyni „kościół ten był dla rozmiarów swoich, drewnianego sklepienia i pięknego urządzenia wewnętrznego jedynym w swoim rodzaju w naszych diecezjach”. Świątyni tej danem było w dzieło ofiarnej działalności ludzi, których historia określiła mianem bene meriti. Żyli tu bowiem i pracowali duszpasterze, dla których kult przodków i sprawa narodo- były świetlanymi idealami ich wielce zasłużonego życia. Wymieniając choćby pobieżnie niektóre postacie z tego szeregu bene meriti widzimy

takich ludzi, jak X. Kramarkiewicz, X. Kompańko założyciel gimnazjum ostrowskiego, X. Ruszkiewicz, pamiętny z roku 1848 — okresu powstania wielkopolskiego, X. Fabisz, znany maż nauki i autor licznych dzieł, X. ks. Radziwiłł i inni. Czasy pruskiego Kulturkampfu obfitowały w dramatyczne obrazy na tutejszym terenie. Przecież najbardziej tragiczny fragment z okresu tej walki o wiarę katolicką i polskość ówczesnych pokoleń rozegrał się właśnie tu w Ostrowie. Zbyt znaną są ogółowi wypadki i dzieje, związane z osobą arcybiskupa gnieźn. i pozn. Mieczysława H. Ledóchowskiego, aby o nich szerzej się rozpisywać. Społeczeństwo ostrowskie zrozumiało wagę znaczenia działalności tej bohaterkiej postaci wystawiając mu skromny wprawdzie, ale wyrażający głęboką wdzięczność pomnik. Wzięnie ostrowskie miało w jego osobie najdosłowniej szego lokatora swych cel, stworzyło mu swem niętnem piękny wieniec chwały doczesnej. Mężów takich się nie zapomina...

Osłanie dziesiątki XIX-go i pierwsze XX-go wieku obfitowały na terenie tutejszym w wielkie dzieła. Na plan pierwszy wybijają się wtedy jednostki o takim ciężarze gatunkowym, co X. Szamarzewski, znakomity myśliciel, organizator życia gospodarczego, pierwszy patron Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Po nim pracowali tutaj na niwie społecznej X. Echaust i X. Smigielski, za którego czasów dwóch ważnych rzeczy w parafii dokonano: po pierwsze stworzono dekanat ostrowski w roku 1902 i po drugie dzięki ofiarności kolatora Ferdynanda Radziwiłła, po czeto budowę nowego kościoła, tym razem murywanego. Trzecia skolei świątynia stanęła w r. 1907 — właśnie w 500 lat (1404 — 1904) po zbudowaniu pierwszego kościoła w Ostrowie zainicjowano budowę trzeciej świątyni, zbudowanej w stylu romańskim i ozdobionej niedawno polichromją.

Lata 1904 — 1919 zaznaczyły się ożywionem życiem organizacyjnym, kulturalnym i społecznym. Ludzie, pamiętający te czasy, mogą coś nie coś o tem powiedzieć. Ostrów stał się wówczas pepniernią, z której wyszli ludzie, nazwiska których długo błyszczeć będą sławą dla potomnych. W nowozbudowanym Domu Katolickim, jedynej prawie tego rodzaju instytucji na naszych ziemiach, skoncentrował się prężny ruch pracy społecznej na wszystkich dziedzinach życia. Tu swe wzniosłe myśli realizowali ks. Lisiecki, późniejszy biskup śląski X. Ludwiczak, dyrektor Towarzystwa Czytelni Ludowych i twórca uniwersytetów ludowych, X. Kowalczyk, X. Tłoczyński. Podczas wojny parafia kieruje wielce pracowity X. Zborowski; za jego czasów Ostrów przeżywa moment wyzwolenia się ku wolności, radosną chwilę uzyskania niepodległości. Te wszystkie poprzednio stworzone dzieła, jak czytelnia publiczna, Konwikt Arcybiskupa, w którym gromadził się ongi konspiratorzy z pod znaku TIZ., ogródki parafialne — wszystkie one w czasach niepodległych spełniała swoją rolę odpowiadającą ich charakterowi. Wartości przedtem stworzonych trudną pracą i mozolem nie zaprzepaszczone. Czuwał nad tem tak X. Zborowski, jak X. Rojewski, najpopularniejszy człowiek Ostrowa za czasów swej bytności na placówce duszpasterskiej, wdzięcznie zapisany w pamięci parafian ostrowskich.

Obecny rzadca parafii X. kan. Jarosz, cieszący się ogólnem uznaniem, przygotowuje z pieczołowitością jemu właściwą święto parafialne! Bądźmy pewni, że wypadnie ono imponująco.
Stefan Mizera.

NA ODCINKU KULTURY IDZIEMY NAPRZÓD

Przemówienie ministra oświaty, p. dr. W. Jędrzejewicza

Warszawa. (PAT.) W czwartek odbyło się posiedzenie państwowej Rady oświaty publicznej, na którym min. W. Jędrzejewicz złożył sprawozdanie o stanie oświaty i wychowania w ub. r. i omówił zamierzenia Min. w tym zakresie na przyszłość.

Na wstępie minister stwierdził, że front kulturalny Polski przechodzi ciężkie zmagania. Trzeba w wielkiej mierze odrzucać zaległości i tworzyć rzeczy nowe, stosownie do wymagań rozwijającego się państwa. Minister oświadczył, że, zdając sobie sprawę z trudności, wywołanych ujemnymi warunkami materialnymi, zmierzał i zmierza do osiągnięcia na froncie kulturalnym Polski pozytywnego postępu: W zakresie budżetu minister wskazuje, że kiedy w bieżącym roku środki finansowe, pozostające w dyspozycji Min. WR i OP., wyniosły 341.544.460 zł to preliminarz na rok przyszły przewiduje sumę o 1.380.540 zł większą od dotychczasowej. Jak więc widać z tego błędne są pogłoski o dalszym zmniejszaniu się ogólnej kwoty przeznaczonej na cele oświatowe. Nastąpi jedynie przesunięcie pewnych pozycji z budżetu ogólnoadministracyjnego do grupy funduszy. Głównie zmiany te wprowadzone do t. zw. funduszu szkolnego, nowej pozycji dochodowej, tj. daniny szkolnej w wysokości 18 milj. zł przeznaczonej na najbliższe potrzeby. Bliższy wgląd w całość preliminarza Min. WR i OP. pozwala stwierdzić, że preliminarz ten w porównaniu do budżetu poprzedniego zawiera wprawdzie przesunięcia wydatków między grupami, pozwala jednak w zakresie prac oświatowych na utrzymanie stanu dotychczasowego i dale pewne możliwości rozwoju skromnego w stosunku do potrzeb, ale niewątpliwie pozytywnego, przede wszystkim w odniesieniu do szkolnictwa powszechnego. W zakresie spraw personalnych minister stwierdza, że niezwykła ofiarność nauczycielstwa, zaznaczył swą troskę o odpowiednie warunki materialne pracy nauczycieli. W miarę możliwości przeprowadzono już korzystniejsze zaszerzowanie nauczycieli oraz uzyskano z kolei koleje dla nauczycieli kontraktowych. Z dniem 1 stycznia 1935 roku przewiduje się w myśl nowej ustawy uposażeniowej automatyczny awans około 25.000 nauczycieli.

Co się tyczy reformy szkolnictwa, to wbrew pogłoskom, wykonanie jej nie tylko jest ambicją aparatu oświatowego, lecz przede wszystkim istotną koniecznością naszego życia państwowego. Minister stwierdza, że nie waha się wymagać od podległego sobie resortu wyłożenia wszystkich sił, aby wśród najbardziej ciężkich nieraz okoliczności reforma szkolna ustawicznie zbliżała się do pełnego wykonania w przepisanej ustawie czystości.

W zakresie programów Min. ogłosiło nowe programy nauki dla szkół powszechnych trzeciego stopnia i dla 4-letniego gimnazjum. Dalej przeprowadzono zmianę systemu oceniania książek a przede wszystkim przeniesiono Państwowe Wydawnictwo Książek ze Lwowa do Warszawy, aby z regionalnej placówki utworzyć instytut wydawniczy na całą Polskę.

Przedmiotem szczególnej uwagi ministra jest szkolnictwo powszechne. Wobec niezwykle silnego przyrostu ilości dzieci w wieku szkolnym i ograniczonych możliwości finansowych, procent realizacji powszechnego nauczania wykazuje w ostatnim czasie tendencję niższą. Faktownie jednak rozszerzono w tym czasie powszechne nauczanie, obejmujące swoim zasięgiem punkty do-

stać bezszkolne, lub niedostatecznie nasilone szkolami. Ważnym terenem reformy szkolnej jest szkolnictwo średnie ogólnokształcące. Od postępu i osiągniętych tu wyników reformy oczekuje się wiele, ponieważ szkolnictwo średnie przygotowuje kadry przyszłej inteligencji. Poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić, że reforma szkolna dała wyniki pozytywne. Szkolnictwo zawodowe, to dziedziną, w której skutki reformy dadzą nie wątpliwie pierwszorzędny efekt przez wytworzenie nowego typu pracownika o zdecydowanym światopoglądzie gospodarczym. W tej myśli rozwijała się i rozwija organizacja szkolnictwa zawodowego.

W zakresie zagadnień wychowawczych minister stwierdza tendencje do przeprowadzenia zasady nadrzędności szkoły w organizowaniu i podejmowaniu zadań wychowawczych nad młodzieżą. Wielką wagę przywiązuje się do ugruntowania i pogłębienia wychowania fizycznego, przyczem jeśli chodzi o sport, Min. zajmuje stanowisko, że sport młodzieży może się rozwijać tylko w wychowawczych odpowiednich ramach, za które władze szkolne mogą wziąć odpowiedzialność jedynie w ramach szkolnych przez organizowanie szkolnych i międzyszkolnych klubów sportowych i rozrywkowych między nimi.

Na terenie szkolnictwa wyższego nastąpiła zupełna akademizacja Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz posuwała się praca zatwierdzenia statutów Szkoły Handlowej i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Uciążliwym administracyjnie opłat studenckich w federacyjnym systemie doprowadziło do otrzymania przez zakłady naukowe znacznie większych dotacji

z opłat co pozwoliło, przy zmniejszających się dotacjach budżetowych, na utrzymanie ciągłości pracy naukowej. Pomoc materialna dla młodzieży akademickiej stale wzrasta. Ogółem na potrzeby młodzieży z kredytów budżetowych i funduszu opłat wydaje się rocznie ponad 4 i pół mili.

W zakresie oświaty pozaszkolnej zorganizowano aparat instruktorski, przeprowadzono w r. 1933-34 5.571 kursów z udziałem 121.430 słuchaczy. Najwięcej prac poświęcono pracy bibliotekarskiej. W zakresie pobudzania twórczości naukowej Min., podobnie jak w ubiegłych latach podtrzymuje bieżący regu placówek naukowych oraz dąży do utrzymania najważniejszych czasopism naukowych. Redukcje budżetowe szczególnie boleśnie dała się odczuć w dziedzinie nauki. Minister jednak dla złagodzenia skutków potrzeby kredytów zamierza przyjąć z pomocą jeszcze w obecnym okresie budżetowym i poprawić sytuację na rok przyszły. W zakresie sztuki szczególnie opieka Min. o te instytucje i Stow. artystyczne, których żywotność i społeczna przydatność świadczy o zdrowych podstawach organizacyjnych i czynić to będzie w dalszym ciągu. W Min. został utworzony nowy referat filmowy i opracowuje się zapadnięte filmy naukowe szkolnego Min. utrzymuje stosunki z instytucjami oświatowymi wszystkich części świata.

W zakończeniu min. stwierdził, że mimo szeregu trudności i braków stwierdzić można stały postęp na froncie walki o Polskę materialną i kulturalną.

—o—

ZWIĄZEK HALLERCZYKÓW ZRYWA ZE STRONNICTWEM NARODOWYM

Kraków. (Tel. wł.) Wśród Hallerczyków zaznacza się ostatnio coraz większy antagonizm w stosunku do Stronnictwa Narodowego. Jedną z przyczyn stało się zarządzenie niejakiego pana Zaiaczka, działacza Str. Narodowego na terenie województwa krakowskiego, który polecił rozwiązać krakowskie chorągiew Hallerczyków. Następnie władze naczelne Str. Narodowego poleciły zlikwidować istniejące dotąd przy partii koła b. wojskowych. Wywołało to oczywiście wielki rozporządzenie wśród Hallerczyków.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu głównego Związku Hallerczyków odbytem w dniu 20 bm. w Krakowie, postanowiono zerwać wsołntracie ze Str. Narodowym na terenie województw krakowskiego i śląskiego. W województwie krakowskim Hallerczycy utworzą autonomiczne koła b. wojskowe przy Str. Ludowym, a na Śląsku — przy Chłopcach Korfantego.

Z ramienia Hallerczyków pertraktacje w tej sprawie z Rataiem i Korfantym prowadził plk Modelski, który — jak słychać — na posiedzeniu Zarządu głównego partii do bezwzględnej zerwania ze Stronnictwem Narodowym i ledwie wpływ gen. Januszajtisa który przewodniczył na zebraniu, sprawił że zerwanie ograniczyło się narazie do dwu województw.

Fermenty wśród Hallerczyków w krakowskim i na Śląsku nie są bynajmniej odosobnione. Również i w innych ośrodkach obserwowane się odwrót tej organizacji od Str. Narodowego i wyraźne rosnące sympatie dla

obozu pomalowego. Można tu zauważyć Częstochowe, w której już przed kilkoma miesiącami Hallerczycy zerwali całkowicie z partią i zgłosili akces do Federacji P. Z. O. O.

W każdym razie zatarg Hallerczyków ze Stronnictwem Narodowym na Śląsku oznacza dalsze poważne osłabienie wpływu partii. (W)

Audjencje na zamku

Warszawa (Tel. wł.). Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj delegatów Muzeum Przemysłu i Techniki z panem Klarnereim na czele, a następnie nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Marmaggięgo. (M).

Ostateczna likwidacja „Sowpoltorgu“

Moskwa (PAT) W czwartek zostało podpisane w Moskwie porozumienie, ustalające ostateczną likwidację mieszanego polsko-sowieckiego Tow. handlowego „Sowpoltorg“ w Moskwie przy dowodzie komisariat handlu zagr., likwidację zaś spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Sowpoltorg“ w Warszawie przeprowadzi Tow. „Po'ros“. Porozumienie podpisali członek zarządu Tow. Sowpoltorg prof. Kasperowicz, ze strony sowieckiej zaś przedstawiciele handlu zagr. pp. Lengel i Firsow.

PROGRAM I RZECZYWISTOŚĆ

Są ludzie, dla których sposób i porządek ruchu ulicznego jest miarodajnym wskaźnikiem dla oceny nastrojów społecznych. Ci napewno nie zdołali zaobserwować zmian które zaszły w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Podobnie jak w dziedzinie polityki zagranicznej, tak samo na odcinku wewnętrznym znajduje się kilka ognisk, wykazujących wybitne tendencje odśrodkowe.

Weźmy najpierw ruchliwe, wrażliwe na wszystko masy wielkomięskie i z okręgów przemysłowych. Sympatyzowały one, w wielkiej mierze, z ruchem partyjnym, nie tylko ze względu na hasła nacjonalistyczne, ale też radykalny program socjalny.

Przypomnijmy sobie najważniejsze punkty programu partii ogłoszonego dnia 24 II 1920 r.

Par. 11. Żadamy zniesienia dochodów, uzyskiwanych

bez pracy i trudu oraz wyzwolenia z zależności kapitalistów pobierających procenty

Par. 12. Ze względu na ogromne ofiary materialne oraz krwi jakie poniósł naród w czasie wojny trzeba określić każde osobiste wzbogacenie się przez wojnę, jako przestępstwo względem narodu. Żadamy więc bezwzględniego wywłaszczenia wszystkich dochodów wojennych.

Par. 13. Żadamy upaństwowienia wszystkich przedsiębiorstw mających charakter spółek nie-indywidualnych (trustów)

Par. 14. Żadamy udziału w zyskach w wielkich przedsiębiorstwach.

Par. 15. Żadamy wprowadzenia na wielką skalę ubezpieczenia na starość

Par. 16. Żadamy stworzenia zdrowego stanu średniego i jego utrzymania, natychmiastowego przez kazania samorządom wielkich domów towarowych i wzniesienia ich do takich cenach naturalnym handlu, jakim, jaknajdalej, uzależnienia wszystkich małych przedsiębiorców przy dostawach dla państwa, krajów i gmin.

Par. 17. Żadamy przeprowadzenia reformy rolnej, odpowiadającej naszym narodowym potrzebom, wydania prawa o bezpłatnym wywłaszczeniu ziemi dla celów ogólnych, stworzenie renty gruntowej i zapobieżenie spekulacji ziemią.

Do paragrafu 17 wydano w dn 13 IV 1928 r. dodatkowe wyjaśnienie stwierdzające, iż bezpłatne wywłaszczenie dotyczy może ziemi nabytej w sposób bezprawny albo niezarządzonej w sposób zgodny z interesem ogólnym. Pod tem należy rozumieć przede wszystkim „żydowska spekulacje gruntami i domami.“

Co zostało zrealizowane z tego bardzo radykalnego i krańcowego programu. Nic. Konieczność rozwiązania palących problemów codziennych musiała zepchnąć na zupełnie daleki plan wymienione punkty programowe, stojące resztą między sobą we wzajemnej sprzeczności. Masy jednak nie mają zrozumienia dla tak zwanej hierarchii celów. Nie można im na dłuższą metę tłumaczyć, iż program zostanie „później zrealizowany“, a narazie wszystko zostaje po staremu. Nie ma bowiem czego obwiać w bawelnę. Partia nacjonalistyczno-socjalistyczna, która, jak widzimy z przytoczonych punktów, żeglowała pod banderą b. radykalnego programu, doszedłszy do władzy, weszła na tory skrajnego nacjonalizmu, wyrzekając się w praktyce zupełnie socjalizmu.

W kwietniu b. r., kiedy ogłoszono ustawę o organizacji pracy narodowej można było przypuszczać, iż na tej platformie odbędzie się rozgrywka między wielko - kapitalistycznym przedsiębiorcą i robotnikiem fabrycznym. Wówczas to, za cene raczej może efektywnych, aniżeli realnych ustępstw, mogłaby być partja, maszerująca po objęciu rządów wyłącznie pod sztandarem hypernacjonalistycznym zrobić małe koncesje dla interesów zawod. robotniczych. Sposobność ta została w zupełności pominięta. Rozdział między programem a rzeczywistością doprowadził do tego, iż np. w ostatnim czasie na wiecu zwołanym specjalnie dla starych członków partji t. zw. Altkämpfer, jeden z najbardziej wybitnych i czołowych przedstawicieli nacjonalistycznych został poprostu wygwizdany.

Coprawda, w obecnej chwili ponad wszystkim dominuje zagadnienie Saary. Niewątpliwie jednak w najbliższym czasie Kanclerz będzie musiał podjąć decyzję co do zasad rządzenia oraz waż psychicznie nastroje mas niewątpliwie odchyliły się od partji, decyzje kanclerza będą mu-

siały mieć charakter zasadniczy. Schematycznie biorąc, istnieje tylko jedna alternatywa, a to decyzja rządu w oparciu na masach, czy też przeciwko nim. Dla obu tych koncepcyj może znaleźć Kanclerz sojuszników.

Weźmy ewentualność bardziej „naturalną“ oparcia się Kanclerza na t. zw. lewem skrzydle partji. Na bardziej eksponowanym przedstawicielstwie tego kierunku jest Minister Goebbels. Dla tego też zniechęcony jest on przez t. zw. sfery zachowawcze i gospodarcze. Goebbels rozumie jednak doskonale, iż utrzymanie się ideologii nacjonalistycznej możliwe jest jedynie za cenę plastycznie dostrzegalnych ustępstw na rzecz robotników fizycznych i umysłowych. W gruncie rzeczy pozostaje tu tylko jedna droga. Skoro nie można podwyższyć stopy życiowej robotnika, to przynajmniej należy uciąć dochody i zarobki wszystkich tych ludzi, którzy zbierają nieproporcjonalnie wiele w stosunku do tego, co zasiali. Ta prosta zasada przemówić może do przekonania robotnikowi, a pozatem może być również z czasem zrealizowana. Oczywiście jest to straszak ogromny dla wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu liberalnych zasad rozdziału dochodów.

Skoro naczelne kierownictwo partji nie pójdzie po linii socjalnej, wówczas nie ulega wątpliwości, iż nie można będzie mas nadal karmić tylko hasłami nacjonalistycznymi. Nastąpi reakcja w stronę przeciwną i masy mogą znowu zwrócić się w stronę hasel komunistycznych. Sytuacja te dobrze oceniają niektórzy członkowie partji prócz Goebbelsa jak: Rust, Minister oświaty Rzeszy oraz Darré, Minister rolnictwa Rzeszy.

Co stoi jednak temu na przeszkodzie? Prócz prawego skrzydła partji, do którego w pewnej mierze zaliczyć można gen. Göringa, realizację tego planu przeciwstawić się może w pewnych warunkach rząd jako taki. W tym momencie dopiero wystąpić może w całej pełni kardynalny błąd, popełniony przez kierownictwo partji po 31 stycznia 1933 r., a zwłaszcza po dniu 19 sierpnia b. r., gdy Adolf Hitler zjednoczył w swych rękach całość władzy państwowej. Przy bliższej bowiem analizie okazuje się, iż zlanie partji z rządem nie jest tak całkowite, jakby to naocznie można przypościć. Wystarczy wziąć listę gabinetu Rzeszy.

Z pośród nacjonal - socjalistów jest właściwie jeden tylko dr. Friek, który posiada ważny resort, jakim jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Inni bowiem ministrowie Rzeszy nie posiadają wcale portfeli, jak Hess lub Kerrl, albo też portfeli nie posiadające bezpośrednio egzekutywy jak Minister Propagandy Goebbels i Minister Wzrwywienia i Rolnictwa Darré. W grupie nacjonalistycznej należy osobno traktować Göringa, Ministra Lotnictwa Rzeszy. Pruskiego Prezydenta Rady Ministrów, dysponującego całą policją pruską.

Weźmy z drugiej strony Ministrów, którzy nie tylko że nie wyszli z ruchu nacjonal - socjalistycznego, ale też mają bardzo mało z nim wspólnego. Ministrem Spraw Zagranicznych jest baron von Neurath z grunw Deutsch - Nationale. Do tej samej grupy należą ministrowie: skarbu hr. Schwerin von Krosigk, Minister Sprawiedliwości dr. Gürtner; Minister Komunikacji bar. von Eltz-Rübenach wyszedł z Centrum; komisarycznym Ministrem resortu gospodarczego jest b. de mokrata p. Schacht. Pozostają jeszcze p. Seldt, Minister Pracy, b. Stahlhelmowiec, no i gen. v.

Blomberg, Min. Reichswehry. Coprawda uprawienia Ministrów Rzeszy nie są tak daleko sięgające, jak polskich ministrów ze względu na niedokończoną reformę Rzeszy i istnienie rządów krajowych, tem niemniej faktem jest, iż wszystkie główne resorty polityczne i gospodarcze z jedyńm wyjątkiem są w rękach nie-nacjonalistycznych.

W poprzednim artykule omawialiśmy tendencje, objawiające się w niemieckiej polityce zagranicznej i doszliśmy do wniosku, iż tworzą się ogniska, które przeciwstawić się woli Kanclerza. Gdy rzucimy okiem na skład gabinetu Rzeszy, to można przypuścić, iż w chwilach decydujących dla reżimu Kanclerz może nie znaleźć tam należytego oparcia. Trudno dzisiaj powiedzieć, ale nie jest wykluczone, iż może nawet powstać sytuacja, kiedy Kanclerzowi trudno będzie zainaugurować politykę lewego radykalnego skrzydła. W tym momencie decydującą rolę może odegrać Reichswehra.

Jest ona zaprzysiężona na Adolfa Hitlera. — Gen. Blomberg pozostaje z Kanclerzem jaknajlepszych stosunkach, choć jest niewątpliwie przekonani zachowawczych. Cała generacja Reichswehry jest zasadniczo negatywnie do nacjonalizmu ustosunkowana. Natomiast w Ministerstwie Reichswehry, jak można przypuścić, połowa oficerów jest przekonani nacjonalistycznych, podczas gdy pozostała połowa podziela polityczną orientację generalicji. O ile chodzi o korpus podoficerski i żołnierzy, to można bez większego błądu przyjąć, iż są zorientowani nacjonalistycznie. Cóż jednak z tego skoro dzięki panującej wysokiej dyscyplinie Reichswehry mimo wszystko pójdzie tam, gdzie rozkazał jej generałowie. W jakim kierunku istnieją polityczne tendencje w Reichswehrze świadczy fakt, iż pewne koła wśród generalicji kontynuują nadal, i to w sposób praktyczny, politykę zagraniczną generała Schleichera.

Na tem tle układają swe kombinacje koła, wyznające zasady dawnej partji Deutsch - Nationale. One to przedstawiają sobie najbliższą fazę rozwoju stosunków następująco: Kanclerz miałby pozostać na swoim stanowisku, ale rząd opierać miałby się tylko na Reichswehrze i na policji. Z ministrów nacjonal - socjalistycznych przyjęłoby bardzo chętnie gen. Göringa z jego policją i lotnictwem, oraz Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frieka, doskonałego administratora i człowieka bardzo uczciwego.

Co sądzić o tem wszystkim należy? Oczywiście, tak długo trudno w tej sprawie się wypowiedzieć, jak długo nie wiadomo jest w jakim kierunku pójdzie kanclerz. W każdym razie, charakterystycznym jest iż, powyższe kombinacje stały się obecnie sytuacyjnie możliwymi. Aż do zjazdu partyjnego w Norymberdze nie było to do pomyslenia. Kanclerz, uzyskawszy w sierpniu pełną władzę, nie chciał czy nie mógł, z początkiem jesieni pójść po linii realizowania programu socjalnego. Na to tylko czekała prawica z jednej strony i komuniści z drugiej strony. Rząd nacjonal - socjalistyczny weszły w fazę, w której nie tylko zreczność taktyczna ma znaczenie doniosłe, ale przede wszystkim rozstrzygająca będzie głębokość decyzji politycznych.

Adolf Hitler rozporządza jeszcze jedynm olbrzymim atutem — Jest nim głosowanie w Saarze. Bez względu na jego wyniki, może wykorzystać ten moment do ogłoszenia ponownego plebiscytu wewnętrznego, korzystnego przeprowadzenia go pod hasłami skrajnie nacjonal - socjalistycznymi i następnie do wygrania tego kapitału w wewnętrznym umocnieniu swojej pozycji.

Wiking.

PRZEZ ATLANTYK „NA GAPE“

wrócił warszawski buchalter

Oprócz 4 bizonów, przywiózł też statek „Kościszko“ i jednego pasażera „na gape“ który w Nowym Jorku zakradł się niepostrzeżenie na statek i został dopiero po kilku dniach na pełnym morzu odkryty.

Jest nim 37-letni książkowy Jan Łazowski z Warszawy. Tłumaczył on się, że do wy-

jazdu „na gape“ zmusił go przewlekły sposób załatwiania w konsulacie polskim jego podania o wizę na powrotny wyjazd do kraju. Nie mogąc więc powrócić w sposób legalny, zmuszony był powrócić do kraju w sposób nielegalny.

KAKTUSY PLAGA AUSTRALJI

Miljon złotych na hodowlę moli zwalczających kaktusy

Około roku 1840 lekarz angielski dr. Carlisle osiadł w Seone, 300 km na północ od stolicy Australji, Sydney. Zabrał on ze sobą jako ozdobę swego ogrodu pewną odmianę kaktusa (Opuntia), który jednakże, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym wysunął się z pod władzy człowieka. W 1926 r. opanował zachłannym kaktus 240 tys. km. kw. (połowa obszaru Włoch). Rząd australijski w celu zwalczania plagi kaktusowej ustanowił osobną komisję, która zwiedzała wszystkie kraje, w których kaktus ten się znajduje, dla przeprowadzenia studiów nad jego właściwościami, a przede wszystkim także jego wrogiem. O wykarczowaniu nie mogło być mowy. Środków chemicznych nie można było zastosować gdyż były albo za kosztowne albo też przedstawiały poważne niebezpieczeństwo. — Zaczęto więc sprowadzać z północnej i połud-

nowej Ameryki rozmaite gatunki owadów jako naturalnych wrogów tej rośliny. Usiłowania te wreszcie uwieńczone zostały po myślnym skutkiem. Znalaziono specjalistę w postaci pewnego mola (Cactoblastis castorum), którego poczwarki gnieźdzą się wyłącznie w łodygach i liściach tej odmiany kaktusa. Mole te mnożą się niezmiernie szybko. Na hodowlę i rozpowszechnianie tego owadu rząd wydał corocznie blisko milion złotych. W roku 1926 sprowadzono z Urugwaju pierwsze 2500 jajek, w roku 1930 wyhodowano ich już około 500 milionów.

Walka między molem a kaktusem rozgrywa się bardzo szybko. Krótka po napadzie poczwarki na roślinę, ta ostatnia żółknie i usycha. Przepuszczać należy, że owad niszczy roślinę także przez wydzielanie pewnej trucizny.

MEKSYKAŃSKI POJEDYNEK

Londyn, 29 11.

Jak donoszą z Mexico City w Aguas Calientes odbył się typowy pojedynek meksykański. Dwóch zaciętych przeciwników, emerytowany pułkownik wojsk meksykańskich i wydawca miejscowego dziennika, spotkawszy się

na jednej z najludniejszych ulic miasta, zaczęli ostrzeliwać się z rewolwerów. W czasie strzelaniny, w której wydawca dziennika został śmiertelnie ranny, 3 osoby zostały zabite, 8 ciężko rannych.

NAJWIEKSZA BECZKA ŚWIATA

Zawiera 90 tysięcy litrów wina

W tych dniach rozpadła się w majątku hr. Esterhazy na Węgrzech olbrzymia beczka, objętości 90 tys. litrów. Historia tej kolosalnej beczki jest dosyć oryginalna.

W r. 1802 ówczesny dziedzic dóbr hr. Emeryk Esterhazy urządził wielkie polowanie na bażanty. Kilku z zaproszonych gości zaproponowało gospodarzowi zakład, że w ciągu jednego dnia wystrzelają wszystkie bażanty, znajdujące się na terenie polowania. Hr. Esterhazy przyjął zakład, ale pod następującym warunkiem: Jeżeli w ciągu jednego dnia wszystkie bażanty nie zostaną wystrzelane, goście muszą podarować gospodarzowi beczkę o objętości hektolitrow równych liczbie upolowanych bażantów. Zakład stanął i goście hrabiego przegrali. Policzono zdobycz: za-

strzelono w ciągu dnia 900 bażantów.

Po trzech miesiącach hr. Esterhazy był właścicielem największej na świecie beczki, którą zbudowali specjaliści w tym celu przysłani bednarze. Hr. Esterhazy kazał napelnić olbrzymią beczkę winem z własnych winnic, zarządzając, że nie wolno go ruszać przez 200 lat.

Niestety wojna światowa unicestwiła zbóżne zamiary hrabiego. W majątku Esterhazy rozkwaterował się pułk Honwedów. Beczkę naturalnie otworzono i wino wypito. Wypito je w ciągu trzech dni, a w ciągu trzech następnych cały dziełny pułk nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Mocne musiało być wino Emeryka hr. Esterhazego.

MAŁPIA SZKOŁA

pod opieką sióstr miłosierdzia

W głębi dżungli zachodniej Afryki, w miejscowości Kindja, francuskiej Gwinei, staniem Instytutu Pasteura założoną została przed ośmiu laty osobliwa kolonia. Mieszkańcami jej były szympanse, goryle i orangutany pod stałą naukową obserwacją i opieką sióstr miłosierdzia.

Myśla przewodnia inicjatorów tej kolonii było stworzyć dla młodych w tym celu schwytanych małp, takie warunki, przy których mogłyby one osiągnąć możliwie jaknajwiększy poziom intelektualno-duchowy. Poza tym naukowym eksperymentem, w którego powodzenie mało kto z uczonych wierzył, miały małpy wzmocnić zastępy egzemplarzy niezbędnych dla badań bakteriologicznych. — Miały więc one za dostąpienie zaszczytu pod-

niesienia się na szczyble kulturalnym zapłacić swym życiem, a w najlepszym wypadku choroba Okrutne jest prawo człowieka.

Niedawno zmarły profesor Calmette szczególnie interesował się tem małpiem osiedleniem i często tam zaglądał.

W cieniu palmi prowadziły opiekunki swych wychowawców na spacer, za rączkę jak małe dzieci. Kobiety tubylcze miały nadzór nad ich zabawkami, karmiły je i pielęgnowały. Specjaliści pedagogzy mieli powierzone sobie ich wychowanie. Wkrótce jednak strzeżono, iż małpy dały się wychować tylko do bardzo niskiego szczebla kulturalnego, wobec czego zakład ten wychowawczy obecnie zlikwidowano.

Samochody, pędzone nie benzyną, lecz węglem

Węgiel drzewny zamiast benzyny! Oto jest kierunek usiłowań przemysłu samochodowego, szczególnie we Francji. Kraj ten, jak wiadomo, nie ma własnej ropy naftowej, sprowadza ją więc z zagranicy w ilości 5.000.000 ton rocznie. Zastąpienie produktu przywożonego przez wytwór własny ma zatem dla niego ogromne znaczenie ze względu na samowystarczalność gospodarczą i obronę kraju.

Zmotoryzowana armja: samoloty, tanki, samochody transportowe, łodzie podwodne i krążowniki, oto narzędzia wojenne, które bez ropy naftowej stają się bezużyteczną kupą żelazniwa.

Robiono próby — i robi się je w dalszym ciągu — aby uzyskać narodowe paliwo francuskie w postaci czystego spirytusu. Konsumuje jego doprowadzono do 1.200.000 ton, co jednak jest kroplą w morzu, ale kroplą bardzo drogą, która wiele kosztuje skarb francuski.

Zasada użycia węgla drzewnego do silników polega na wytwarzaniu z niego gazu palnego, który po zmieszaniu z powietrzem doprowadza się do motoru samochodowego. Sam motor pozostaje niezmienny, natomiast silnik wyposaża się w zbiornik węgla, zbudowany jednocześnie jako przyrząd do wytwarzania gazu. Na postać dźwigni i tłoków, umocowanej tyłu samochodu na podobieństwo kufra, tylko trochę od niego większy. Gaz powstaje przez prażenie węgla w obecności pary wodnej. Jego głównymi składnikami jest wodór i tlenek węgla, można go więc porównać z naszym domowym gazem świetlnym.

Dla uruchomienia samochodu, trzeba zużyć około 5 minut na rozpalenie generatora gazu. W podróży uzupełnia się zapas węgla, wsypując go do zbiornika przez szczelnie zamknięty duży otwór.

Wytwórnie samochodów zbudowały już wozy na nowe paliwo. Doświadczenie wykazało przede wszystkim ogromną oszczędność kosztu paliwa w porównaniu z benzyną, prawie o 75 proc.! Nie jest to jakieś teoretyczne wyliczenie, ale wynik doświadczenia.

14 konny 6-cio cylindrowy samochód odbył rajd próbny pod kontrolą francuskiego automobilklubu. Osiągnął średnią szybkość 50 km. na godzinę, podczas gdy chwilowa chwyłość dochodziła do 100 km. Drugi egzamin zdał na autodromie, osiągając średnio 88 km. Zużywał przytem 16 kg. węgla drzewnego na 100 km.

Cyfrы te są oszalamiające. Jeżeli nie tkwi w nich jakieś niedopowiedzenie, albo niedogodność eksploatacyjna, to ruch samochodowy jest w przededniu poważnego przeobrażenia 1.800.000 samochodów francuskich otworzy ogromny rynek do zawojowania dla gazu palnego, który w swej przewoźnej fabryczce robi sobie sam automobilista podczas podróży.

Kościół z XII. wieku, przeniesiony kamień po kamieniu

W miejscowości Ambrières we Francji wznosił się na szczycie wzgórza dominującego nad rzeką Marna, malowniczy kościółek gotycki zbudowany w XII wieku. Ponieważ ten cenny zabytek architektury kościelnej groził ruiną ze względu na wody podziemne, administracja ocalenia zabytków we Francji postanowiła celem uratowania go zburzyć kościół i kamień po kamieniu przenieść go w inne miejsce o dwieście kroków dalej.

Pierwszy kamień położono sześć lat temu i obecnie rekonstrukcja kościoła w innym miejscu została ukończona. W tych dniach odbyło się jego poświęcenie przez biskupa tej diecezji Tissiera, poczem odprawiono w nim pierwszą mszę św. od sześciu lat. (l. n.)

CUDOWNA MASZYŃKA DO FABRYKACJI PIENIEDZY

Genjalny wynalazek dwóch hiszpańskich przybyszów

Do małego miasteczka francuskiego przyjechali dwaj panowie. Obcokrajowcy. Nikt nie wiedział kim są. Wszyscy byli jednak ogromnie tego ciekawi.

KTO TO JEST?

— Kto to być może? — pytał pan Renard pana Pilloud.

— Nie wiem. Ale mają pierwszorzędną apartament w hotelu i piją najdroższe wina.

— Co to za jedni? — pytał monsieur Lorange najbogatszego w miasteczku pana Chamboul.

— Nie wiem, ale to mili ludzie. Płacą tylko tysiącfrankowymi banknotami.

Przez kilka dni w miasteczku szumiało, jak w ulu. Kto to może być? Czego chcą ci przybysze w spokojnym cichym miasteczku.

CIEKAWY PAN CHAMBOUL

Monsieur Chamboul nie wytrzymał. Postanowił zbadać tę tajemnicę. Poszedł do hotelu, w którym mieszkali cudzoziemcy i kazał się zameldować.

Przywitali go bardzo serdecznie. Ogromnie się cieszą z jego przybycia. Bardzo chętnie z nim pomówią. Czują się przecież tak obco w miasteczku.

Nie, nie są Francuzami. Pochodzą z Hiszpanji. Bardzo piękny kraj. Walki byków, ach, to wspaniale.

— Ale nie mogą mieszkać w Hiszpanji. Dokonali właśnie wielkiego wynalazku. Nikt nie jest jednak prorokiem we własnym kraju. Musieli wyjechać.

DYSKRECCJA PRZEDEWSTYKIEM

Monsieur Chamboul ogromnie był ciekaw tego wynalazku. Gdyby panowie zechcieli mu powiedzieć o co chodzi. Byłby im bardzo wdzięczny.

— Powiedzieć? — obaj cudzoziemcy postanowili się przez chwilę. Owszem, mogą mu powiedzieć, jest przecież tak miły, zainteresował się ich losem. Powiedzą, mu, ale pod jednym warunkiem:

— Absolutna dyskrecja.

— Oczywiście, całkowita dyskrecja.

— Zgoda, a'c... dyskrecja.

Jeden z nich przyniósł z sąsiedniego pokójku małą orzechową skrzyneczkę. Jedna jej ścianka była przecięta korbką.

— Czy monsieur ma może przy sobie banknot tysiącfrankowy? Tak, proszę go pożyczycie na chwileczkę.

Banknot p. Chamboul włożono do skrzynki. Jeden z panów pokręcił korbką. Z otworu skrzyneczki wypadły dwa tysiącfrankowe banknoty. Jeden należał do pana Chamboul, drugi powędrował do portfela cudzoziemca.

— Wynaleźliśmy taką maszynkę — zaczął skromnie jeden z wynalazców. Sprzedamy ją rządowi Francji. Za kilka dni jedziemy do Paryża. Nasza maszynka kopiuje papierowe banknoty na nowo, przez nas odkrytej, zasadzie kolorowej fotografii na drodze skomplikowanych czynników radjograficznych

W DRODZE WYJĄTKU

Monsieur Chamboul był olśniony.

— I każdy może wprawić w ruch tę maszynkę? Każdy może fotografować na drodze radjograficznej papierowe banknoty?

— Tak każdy. Maszynkę może nawet obsługiwać dziecko. Bank Francji zainteresuje się nią napewno.

Panu Chamboul drżały ze zdenerwowania ręce, kiedy zapytał, ot tak, tylko dla ciekawości, ileby też taka maszynka dla prywatnego użytku mogła kosztować.

Obaj wynalazcy milczeli przez chwilę. Potem razem zaczęli mówić.

Oni nie chcą tego wogóle sprzedawać prywatnym osobom, dziwią się, że monsieur pyta o takie rzeczy. Ale jeżeli bardzo mu na tem zależy, no, to ostatecznie skłonni byłiby sprzedać ją za 100 tys. franków.

Ale na miłość Boską, dyskrecja, dyskrecja, dyskrecja!

KONIEC KARJERY

Po tygodniu w całym miasteczku brzmiało tylko jedno słowo: dyskrecja... Monsieur Renard i inżynier Pilloud i nawet gruby Pe-

titpierre wszyscy kupili sobie takie maszynki.

Kupił je też pewien młody człowiek z zawodu... detektyw policyjny i na tem skończyła się karjera wynalazców z Hiszpanji.

Udało im się nabrać najpoważniejszych obywateli w miasteczku, wszyscy odpowiadają będą przed sądem za chęć fałszowania pieniędzy.

Hiszpanie mieli przy sobie w chwili aresztowania bilety kolejowe do Londynu. Gdyby ów detektyw wpadł na ich ślad o jeden dzień później byłoby już... zapóźno. Za kilka dni sprzedawali by może swoje cudowne maszynki w Londynie.

MILJON WIDZÓW NA ŚLUBIE KSIĄŻĘCYM WSPANIAŁE CEREMONJE W LONDYNIE



Ks. Jerzy i ks. Maryna spędzą miodowe miesiące w uroczym zameczku Himley Hall w hrabstwie Staffordshire, w którym zainstalowano kino oraz duży basen pływacki.

Londyn (PAT). Wczorajsza uroczystość zaślubin ks. Kentu z ks. Maryną rozpoczęła się uroczystą procesją królewską z Buckingham Palace do Opactwa Westminster. Już około godz. 10 rano Opactwo wypełniło się do ostatniego miejsca zaproszonymi gośćmi. Cała droga z pałacu aż do Opactwa wypełniła publiczność. Na placu przed Opactwem ustawionych było 10 wielkich tybur, szczerze wypełnionych. Orszak rozpoczęła piękna złociona karoca, ciągnieta przez 4 białe konie a eskortowana przez szwadron gwardii królewskiej. W karocy tej zajęli miejsca: król Jerzy, królowa Maria oraz ks. Waldemar Duński, sędziwy wuj króla Jerzego. W następnej karocy jechali król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy. W trzeciej karocy jechali b. król grecki Jerzy, regent jugosłowiański ks. Paweł, oraz matka ks. Maryny W. Ks. Helena, w czwartej karocy znajdowali się dworzanie.

Inny orszak wyjechał z pałacu St. James, w którym mieszka ks. Walji i dotąd mieszkał ks. Kentu. W podobnej karocy, jak para królewska, jechali 3 synowie królewscy: ks. Walji, ks. Yorku i pan młody, otoczeni eskortą szwadronu gwardii. Za nimi w drugiej karocy jechali marszałkowie ich dworu.

Wreszcie trzeci orszak wyjechał z Buckingham Palace o 10.46. W pięknej, otwartej karocy, wspaniale udekorowanej, eskortowanej przez gwardię królewską jechała panna młoda ks. Maryna z ojcem swoim ks. Mikołajem greckim. W następnej karocy jechali marszałkowie dworu greckiego.

Orszaki te posuwały się niezbyt prędko do opactwa Westminster. Wzdłuż całej drogi usta-

wiły się gęste szpalery wojska, byłych kombatanów, skautów i rozmaitych organizacji. Orszaki przybyły na miejsce w tej kolejności, w



Prezenty, jakie otrzymali ks. Jerzy i ks. Maryna w dniu ślubu, zostały wystawione w pałacu Buckingham na widok publiczny. Wśród prezentów znajdują się prawdziwe dzieła sztuki o bezcennej wartości. Na zdjęciu widzimy fragment z wystawy prezentów.

jakiej jechały. Ostatnia przybyła do Opactwa ks. Maryna. Tam oczekiwały ją druchny.

Król Jerzy, królowa Maria i goście królewscy zasiedli już przedtem po obu stronach ołtarza. Pan młody w otoczeniu swoich braci oczekiwał ks. Maryny przed ołtarzem. O godzinie 11 wkroczył orszak ślubny przed główną nawę. Na czele szła ks. Maryna, prowadzona pod rękę przez ojca ks. Mikołaja. Za nią postępowało 8 druchien parami: lady Mary Cambridge i ks. Elżbieta, ks. Eugenia grecka i lady Irvs Mounthatter ks. grecka i w ks. rosyjska Kira, wreszcie ks. Irena grecka i następczyni tronu holenderskiego ks. Juliana Orszak ten, w uroczystym pochodzie, przeszedł do ołtarza głównego, poprzedzony duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Przed ołtarzem oczekiwał arcybiskup Canterbury, który udzielił młodej parze ślubu.

Londyn (PAT). Mgła, która panowała cały onegdajszy dzień w Londynie, ustąpiła w ciągu nocy prawie zupełnie. Ulice miasta, szczególnie te, które miały orszak ślubny, wypełniły niezliczone tłumy, które obliczają na przeszło 1 milion osób. Wśród zebranych tłumów większość stanowiły kobiety. Nad utrzymaniem porządku czuwało przeszło 15 000 policjantów. Począwszy od wczesnych godzin porannych przybywały do Londynu ze wszystkich krańców wyspy, pociągi, przepełnione ludźmi, którzy specjalnie przyjeżdżali do stolicy na uroczystość ślubną.

Po akcie zaślubin młoda para, przy akompaniamencie organów i śpiewie chóralnym przeszła za ołtarz, do pamiętkowej kaplicy, gdzie znajdują się sarkofagi królów angielskich i przed sarkofagiem Edwarda III na specjalnie ustawionym tam stołku, księża i księżna podpisali akt ślubu. Po podpisaniu aktu młodożeńcy powrócili przed ołtarz i stamtąd poprzedzani przez duchowieństwo kościoła anglikańskiego, przeszli w otoczeniu weselnego orszaku przy dźwiękach marsza weselnego całą wielką nawę ołtarza opactwa kierując się ku wyjściu. Przed Opactwem młoda para oczekiwała wspaniała karetka, ziołona, z oszklonymi bokami, zaprzęgnięta w dwie pary koni. Księża i księżna Kentu, eskortowani przez oddział gwardii królewskiej przejechali przez znaczną część śródmieścia Londynu, będąc przedmiotem gorących owacji niezliczonych tłumów. Następnie w pałacu Buckingham odbył się ceremoniał ślubny według rytuału grecko-katolickiego. Ślub udzielił arcybiskup Germanu, poczem wszyscy goście podejmowani byli przez króla i królową śniadaniem, w którym wzięło udział 120 osób.

Londyn (PAT). Księża i księżna Kentu opuścili wczoraj pałac Buckingham i udali się na dworzec Paddington, skąd odjechali do Himley Hall, w hrabstwie Worchester, gdzie spędzą miesiąc.

Tanie radio dla robotników

Dążąc do rozpowszechniania radia wśród najsłabszych warstw społeczeństwa, Ministerstwo Poczt i Telegrafów po dokonaniu pierwszego kroku na tej drodze t. j. wprowadzeniu ulgowej taryfy radiowej dla małorolnych wystąpiło obecnie do „Polskiego Radja“ z wnioskiem opracowania taryfy ulgowej dla ludności robotniczej w miastach.

Wice-Witos

Kraków (Tel. wł.) W ostatnim czasie ogromnie żywa działalność rozwija w krakowskim b. marszałek Seimu, Rataj. W wystąpieniach swych nowożytnie stał na autorytet Witos, z którym widział się jakoby ostatnio w Czechosłowacji i od którego, jak twierdzi, otrzymał wskazówki dotyczące działalności Str. Ludowego w wojew. krakowskim. (W.)

Dar Bydgoszczy

Z Darszawy donosi (PAT.) Pani Małgona Mościcka małżonka P. Prezydenta przyjechała w czwartek dnia 29 listopada prezydenta miasta Bydgoszczy p. Leona Barciszewskiego, który wręczył p. Mościckiej zbiór pięknych widoków miasta Bydgoszczy na pamiątkę Jej pobytu w tem mieście.

PRZEPROWADZAŁ KURACJE ODCHUDZAJĄCĄ aby nie służyć we wojsku

Niezwykłego przestępstwa dopuścił się fryzjer Icek Herszson z Warszawy. Akt oskarżenia zarzucał mu, że... rozmyślnie odchudzał się, poto tylko by nie pójść do wojska. Pewnego dnia do żandarmerji wpłynęło doniesienie anonimowe, którego autor komunikował o tem.

„Herszson — jak donosił anonim — nie je, nie pije, nie sypia, a tylko pracuje. Kiedy stanie na komisji, to jest zupełny cherlak. Dlatego też otrzymał już kategorię C“.

Podpisano: „Wdzięczny obywatel“.

Autor anonimu dodawał jeszcze, że Herszson nie tylko zwykły karabin, ale karabin maszynowy potrafi udźwignąć na swoich plecach.

Żandarmerja wszczęła dochodzenie i w parę miesięcy po upływie terminu poboru Herszsona zatrzymano.

Antymilitarysta wyglądał jak pączek w masle... Nie można w nim poznać poborowca z przed kilku miesięcy. Zważono go. Istotnie ważył o 12 kg i 800 gramów więcej, niż w okresie stawania przed łomisją wojskową.

Władze prokuratorskie podjęły dochodzenie i Herszsona postawiono w stan oskarżenia.

Na rozprawie młody fryzjer do winy nie przyznał się.

— Co ja jestem winien, że byłem chudy, a potem utylem. Pierw to ja nie miałem apetytu i kochałem się nieszczęśliwie, obecnie jestem żonaty, mam własny interes i nie mi nie brakuje, to ja tyję...
Sąd mimo wszystko nie znalazł podstaw do skazania Herszsona i wydał wyrok uniewinniający...

oOo

WYKRYCIE ZBRODNI PO 50 LATACH

Kościar. Na terenie posesji rolnika Fr. Wawryniaka w Zbęczach, żona tegoż przy okopywaniu ziemniaków natrafiła na kościotrupa. Znalezione kościotrup leżał w ziemi już około 50 lat. Jak zdano dotychczas ustalić posesję tę nabył rolnik Wawryniak od Cygona, który następnie wyprowadził się na stałe do Niemiec.

Na utrzymaniu jego znajdowała się szwagierka Apolonja Szwarz, umyślowo chora, która z

sobie starsi ludzie przypominają znikła bez śladu. Dopiero po tylu latach okazuje się, że padła ofiarą zbrodni, której najprawdopodobniej dokonał jej szwagier Cygon, aby pozbyć się wciąż wej lokatorki. Czy Cygon znajduje się przy życiu i nadal zamieszkuje w Niemczech, wykrył śledztwo.

oOo

KATASTROFA KOLEJOWA NA DWORCU W WARSZAWIE

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiaj, w piątek rano, na 6-tym posterunku dworca Warszawa-Główna osobowa miała miejsce drobna katastrofa kolejowa.

W pociągu towarowym, idącym z Ra-

domia wyjechała się węglarka, co spowodowało przerwę w ruchu i opóźnienie szeregów pociągów, idących z zagranicy oraz od strony Krakowa. Ofiar w ludziach nie było. Szkodę są nie wielkie. (M.)

SPRYTNI ZŁODZIEJE KIESZONKOWI

Tablice ostrzegawcze ułatwiają złodziejom kradzież

Londyn jest stolicą złodziei kieszonkowych, t. zw. tam „pickpockets“, znanych ze swej niebywalej zręczności. Celem ostrzeżenia publiczności, dyrekcja londyńskiej kolei podziemnej wywiesiła wielkiego formatu plakaty z napisem: „Beware of pickpockets“ — (strzeż się złodziei).

Ostatnio jednak detektywowie angielskiego Scotland Yard'u, zaobserwowali, iż plakaty te wywierają wprost przeciwny skutek, niż się spodziewano i ułatwiają tylko pracę sprytnym złodziejom kieszonkowym. Złodzieje do-

szli bowiem do wniosku, iż każdy niemal pasażer „metra“, posiadający przy sobie pieniądze, po przeczytaniu ostrzegawczego napisu sięga instynktownie do kieszeni, by sprawdzić obecność swego portfela. Polujący swe ofiary złodzieje umieszczali się zatem поблизу napisów po gestach pasażerów jentowali się, kto nosi przy sobie pieniądze i gdzie ma schowane.

Podobno administracja londyńskiej kolei podziemnej myśli o zniesieniu szkodliwych napisów.

oOo

NIEZWYKŁE ZAWODY

Pan, który jada i pani, która chodzi

W wielkim mrowisku ludzkim, jakim jest Londyn, istnieje cały szereg oryginalnych i niezwykłych zajęć. Znany jest np. szeroko w kołach towarzyskich pewien gentleman, który otrzymuje rekordową ilość zaproszeń na śniadania i obiady, w których uczestniczy jednak niechętnie bezinteresownie. Rola jego polega na tem, że jest 14-tym przy stole, gdy ilość gości wynosi fatalną trzynastkę. Pan ów należy do zubożonej rodziny arystokratycznej i odznacza się wysokimi zaletami towarzyskimi. Prócz wynagrodzenia w naturze, za jakie możnaby uważać zjedzone posiłki otrzymuje on także 2 funty strl.

muje on także 2 funty strl.

Z pomiędzy innych oryginalnych zawodów wymieni należy zawód pań, których zajęcie polega na rozchodzeniu nowych i trochę wygodnych pantofli. Panie te dochodzą 20 km. przeciętnie dziennie. Rekordzistką tym jedynym w swoim rodzaju zawodzie jest niejaką miss Roberts, która w ciągu 7 lat pracy przebyła 35.000 km. Nosi ona przy sobie do nogi pedometr, tj. aparat mechanicznej wielkości, które rejestruje przebieg drogi.

OSZCZERZA POWIEŚĆ O POMORZU

Walter von Molo napisał powieść p. t. „Holunder in Polen“ (Berlin-Wien 1933, Zsolnay-Verlag, 8, s. 412, 1 nrb.) Powieść znanego poety i powieściopisarza niemieckiego członka Akademii Literackiej w Berlinie, autora kilku znakomitych powieści biograficznych nie przynosi chluby ani jemu samemu, ani narodowi niemieckiemu, chociaż ogłaszano ją swego czasu jako powieść narodową o „niemieckiej potrzebie i swobodzie“. Jest to bowiem pośledniego gatunku paszkwil na Polskę, przyciem auto, wybrał sobie odpowiednio do swej tendencji lata powstania odrodzonej Polski, a więc chwile pewnego zamieszania i przegrupowania sił społeczno-narodowych tuż po skończonej wojnie światowej, okres czasu od przejścia Pomorza przez Polskę, poprzez wojnę bolszewicką, aż do zimy 1920 r. Akcja rozgrywa się na Pomorzu.

Powieść ta miała być obrazem martyrologii niemieckiej pod panowaniem polskim, a jest gloryfikacją zmaterializowanych i brutalnych inkrótów pruskich.

Akcja powieściowa, nie jest bogata. Leskot, major wojsk pruskich, powrócił z wojny na swój majątek, położony na Pomorzu nad Wisłą, gdzieś w okolicy Gniewu. Przywiódł z sobą młodą małżonkę, Renatę, swoją byłą biurową pracownicę z Berlina. Pragnie teraz w spokoju i szczęściu domowym pracować na wsi na roli. Planuje tego niwecza dwie potęgi: miłość i polityka. Do swego nieślubnego synka sprowadza nauczyciela domowego, nazwiskiem Holunder. Młody ten człowiek również widział piekielną grozę wojny a będąc w głębi duszy poetą i filozofem, wie, że wszystko przepadło dla nieprawości duszy niemieckiej, wie, że teraz trzeba od nowa zacząć, i to pracą nad sobą. Poznawszy panią Renatę, żonę swego chlebodawcy, widzi niebo przed sobą otwarte. I ona nie widzi szczęścia poza nim, cierni i szczęściem pała równocześnie, kocha na przez dwóch mężczyzn.

Tragedię miłosną przenika tragedia druga: polityczna. Załamały się Niemcy, Pomorze wydano w ręce polskie. Zaczynają się prześladowania. Majora Leskota osadza się w obozie dla jeńców w Szczepiornie, męczy go się i dreczy, wreszcie zwalnia, żeby go powtórnie uwięzić wytoczywszy mu proces o zdradę stanu i morderstwo, nakoniec wypuszcza go się na wolność jako zgnębionego i niezdolnego do życia i walki starca. Potem następuje wywłaszczenie i wydalenie z granic państwa.

Inne koleje, niemniej tragiczne, przechodzi Holunder. Uciekłszy, dotknięty do żywego brutalnością majora, z domu, wkrusza jako ochotnik w wojsku polskim na wojnę bolszewicką wraca jednak złamany i w obłąkaniu. Gdy zaś nastąpić ma onuszczenie majątku, żuka wszystkim kochanym z oczu. Wdaje się z lasu, ta' głosi podanie, wówczas dopiero, gdy nadejdzie chwila odrodzenia narodu niemieckiego.

Wśród świata niemieckiego widzimy dwi generację, stara zmurzała, zmaterializowana a jednak w osobie Leskota i pani Vazin wyidealizowana i opromieniona aureolą mecenstwa, oraz nowa, niosąca w sobie zdrowe ziarno etyki na przyszłość, przepelniona ideałami reformatorskimi. Takim jest Holunder niemiecki święty, czerpiący idee swe z głębi zranionej duszy, idee nienowe, bo o religii chrześcijańskiej oparte. Holunder to może i symbol rozpaczy młodych Niemców.

Wśród świata polskiego niema ani jedne postaci wartościowe. Mogłby być Wróbel ale to człowiek zgermanizowany, nie zaliczający się już do społeczeństwa polskiego — Polska w opinii autora to twór przejściowy, niezdolny do życia. Wojsko łachmanami okry-

te lub mundurami niemieckimi, oficerowie, odgrywający perfumowanych elegantów i dorżuanów, to przeważnie nędzni urzędnicy przedwojenni z Galicji, urzędy przekupne, cała administracja bezładna, sady kłamliwe, w wysokim stopniu stronnice i politycznie nastawione. Zemsta pałają Polacy do wszystkiego co niemieckie, chociaż „Niemcy Polakom krzywdy nie czynili“.

W więzieniach i sztach Niemców katusze w sposób średniowieczny, dzieciom nawet nie przesuszczając. Majątki niemieckie niszczy się bezlitośnie, osiedlonych Niemców wpe-
dza albo tak długo terroryzuje, aż sami onuszczaia kraj, przekletv Niemcy (Grenzschutz) przestrzegają nakazów Parvza. Polacy strzelają dalej, nawet do parlamentarzystów. Żołnierz polski tlv rozbita bezbronnym, pal i gwałci, morduje no pianemu, a potem, udając skruszonego idzie za pogrzebem swych ofiar z modlitwa do Najświętszej Pani i nastach. Jeśli zaś nie morduje to z chęrczostwv bo mimo całej swej złości Niemców się boi.

Lud polski, ciemny i sfanatyzowany, słu-

cha na słowo swych duszpasterzy, mściwvch i niechrześcijańskich, głoszcvcch, że Bóg nakazał mordować Niemców za ich występki. Jakaś krwiożerczość cechuje ten lud, co się znakomicie w baśniach jego przejawia. („Wie blutünstig das Volk hier ist“).

Nie zapomniat też autor o podkreślaniu przeciwieństw dzielnicowvch narodu polskiego. A wszystko wyiskrawione i oszczercze do tego stopnia że przezwiska, rzucane na Polaków, chciałoby się autorowi w twarz cisnąć.

Molo wstąpił w szeregi takich kalumniarzy i wykołoięvcw literackich wśród Niemców, jak Funderling, von Hülsen, Baumann i Halbe, którzy plugawymi wzwvskami nadać chca swym utworom siły przekonwvwiacej. Nie naprawi tego Molo pustobrzmiacvm frazosem usprawiedliwiacvm, że każdy naród jest zły i dobry równocześnie albo cytatami, świadczacemi o wielkości i świętości Mickiewicza.

Samą zresztą oficjalną krwtką narodowo - socjalistvczna orzekła, że dzieło to w żadnym razie nie zasługuje na miano powieści narodowej.

MŁODZI MAJĄ PRZYSZŁOŚĆ I SIŁĘ — STARZY TYLKO PIENIADZE

Z dniem 1 listopada zaczął wychodzić w Poznaniu nowy dziennik niemiecki „Deutsche Nachrichten“, oficjalny organ Jungdeutsche Partei. Wyjście nowego organu jest w życiu każdej organizacji momentem bardzo ważnym, wskazującym na rozwój sił w niej tkwiących.

Rozpoczęcie nowego wydawnictwa przez młodoniemców w ich życiu politycznym ma tem większe znaczenie, że dotychczas rozporządzał on i jedynie dwoma tygodnikami („Der Aufbruch“ i „Besk den'ändische Zeitung“) W tych warunkach dziennik staje się poważną bronią w ręku tej młodej, bojowej i niewatpliwie sympatycznej partii, która walczy o nowe ideały wśród swego społeczeństwa.

Ale wyjście „Deutsche Nachrichten“ ma jeszcze jedno znaczenie — nowy organ młodoniemców wychodzi w Poznaniu, podczas gdy inne pisma tej partii wychodziły dotychczas na Śląsku w Bielsku względnie w Katowicach. Wskazuje to, że Jungdeutsche Partei zamierza stoczyć przyszłą batalię ze starymi — jak młodoniemcy określają obóz w Poznańskim i na Pomorzu skrócony koło Biur Niemieckich Posłów i Senatorów a na Śląsku koło Volksbundu — właśnie na terenie Poznańskiego i Pomorza. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, że partia, która wykreśliła sobie gigantyczny plan ogarnięcia całkowitego wpływu wśród mniejszości niemieckiej w Polsce, nie mogła się ograniczyć do terenu Śląskiego. Wejście na teren poznańsko-pomorski było już pierwszym krokiem naprzód. Wydanie dziennika młodych posuwa znowu sprawę o krok dalej. To, że dziennik wychodzi w Poznaniu stwierdza, że partia duże znaczenie przywiązuje do rozgrywki z „Deutsche Vereinigung“, która obiektywnie należy uznać jako legatny aparat Biura Niemieckich Posłów i Senatorów. Rady Dwiecielu i tych wszystkich mniej lub więcej anonimowych czynników naszej mniejszości niemieckiej, które niemal wszystkim poczynaniom społecznym, gospodarczym i innym swego społeczeństwa zawsze nadawały jednokowe oblicze polityczne. Dlatego obiektywny widz stwierdzić musi, że o ile fakt rozpoczęcia wydawania dziennika wskazuje na siłę Jungdeutsche Partei o tyle wydawanie tego dziennika w Poznaniu jest celowe posunięciem taktycznym, którego znaczenie tkwi w tem, że młodoniemcy wyszli poza granicę regionalizmu Śląskiego.

Obóz starych społeczeństwa niemieckiego w Poznańskim i na Pomorzu stoi wobec jak'u poważnego wzmocnienia sił ich młodych konkurentów. Przechodząc bowiem do grupy starych należy stwierdzić, że mimo powołania nowej orga-

nizacji p. n. „Deutsche Vereinigung“ mimo nadania jej znaczenia ogólnoniemieckiego „Deutsche Vereinigung“ nie wykazuje sił żywotnych. Na terenie wiejskim jest stale dystansowana przez Jungdeutsche Partei, a na terenie miejskim opiera się głównie na pracownikach niemieckich instytucji gospodarczych, którzy zależni są materialnie od czynników, które w jednym reku koncentrują siły niemieckiego życia gospodarczego a w drugim reku działają politycznych. Dlatego obecny ruch Deutsche Vereinigung tak jak i poprzedzający go Deutscher Einheitsblock i Jungblock nie wykazują w takim stopniu sił rozwojowych, jak wykazuje to Jungdeutsche Partei.

Niewatpliwie obóz starych rozporządza znacznie większymi środkami materialnymi, niż młodoniemcy. Posiada zaufanie klas posiadających, cieszy się poparciem duchowieństwa ewangelickiego. Powiadają nawet, że ma poparcie u czynników zagranicznych. Ale to są wszystkie rzeczy zmienne, zależne w znacznym stopniu od koniunktury. W tych warunkach nie musimy się z prawdą, jeżeli powiemy, że obóz „starych“ cechuje bierność i pewien bezwład, przy jednoczesnym stosunkowo dużym ciężarze gatunkowym, podczas gdy młodzi wykazują dużo energii kinetycznej przy mniejszym ciężarze gatunkowym. Nie ulega wątpliwości, że młodoniemcy są dziećmi ideologii narodowo - hitlerowskiej. — Społeczeństwo niemieckie znajduje się obecnie w pewnego rodzaju hipnozie zbiorowej i to zarówno w Rzeszy jak i poza jej granicami. Nie będziemy się zastanawiali czy to jest dobrze, czy źle. Każdy naród przez te czy inną hipnozę przechodzi. Również wiele czynów wielkich zawdzięcza historia takiej właśnie zbiorowej hipnozie. Narodowy socjalizm w Niemczech jest bezwzględnie tym czynnikiem, który pierwszy w tem państwie uznał Polskę jako mocarstwo. I jeżeli mówiliśmy o narodowym socjalizmie, jako o sile hipnotyzującej naród niemiecki, to musimy stwierdzić, że właśnie narodowy socjalizm przetrzymał w społeczeństwie niemieckim inną siłę hipnotyzującą go w kierunku fałszywego wyobrażenia o naszej słabości.

Wracając do naszych mniejszościowych narodowych socjalistów należy podkreślić, że młodoniemcy walczą o nowy światopogląd wśród swego społeczeństwa. Światopogląd który kolebki swojej niemal widzi Polskę mocarstwową. Nie przesadzamy stosunku, jaki ułożył się między nami, jako członkami większości narodowej, do młodoniemców, jako członków mniejszości, ale wierzymy, że ten stosunek będzie inny, niż był między nami a starymi — nie będzie bowiem ciężła przeszłość. St. P.

Giędy

Cedula Giędy Zbożowej w Poznaniu

Table listing various grain types and their prices in Poznań, including wheat, rye, and barley, with columns for quantity and price.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 238 t.; pszenicy 500 t.; jęczmienia 1227 t.; owsa 195 t.; mak: żytniej 131 t.; maki pszennej 48.5 t.; otrab żytnich 192.5 t.; otrab pszennych 130 t.; grochu Wiktorja 45 t.; groszku słodkiego 2 t.; rzepaku 30 t.; łubinu niebieskiego 15 t.; łubinu pastewnego 4 t.; siemienia lnianego 2.5 t.; maku niebieskiego 6 t.; sruła Soja 15 t.; ziemniaków fabrycznych 705 t.

Poznań dnia 30 listopada.

RADJO

Niedziela, 2 grudnia 1934.

Poznań, 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstała zorze”; 9.05 Gimnastyka; 9.30 Dziennik poranny; 9.40 Muzyka poranna; 9.45 Chwilka pał domu; 9.50 Program na dzień bieł; 10.00 Nabożeństwo z Bazyliki Lwowskiej; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom meteorol.; 12.08 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci; 12.15 Poranek muzyczny (ork. Filharm.); 13.00 Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Żółw (z Wilna); 14.00 „Bel canto” (płyty); 14.25 Małe utwory wielkich mistrzów (płyty); 15.00 Pogad. rolnicza (z Wilna); 15.15 Piosenki wojskowe; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Utwory na wiołonczale (płyty); 15.45 Rola wychowanków szkół rolniczych (pog. rolnicza); 16.00 Nowela „Mali ludzie”; 16.20 Pieśń; 16.45 Opow. dla dzieci; 17.00 Muzyka do tańca; 17.50 O książce zakazanej; 18.00 Recital fortepianowy L. Drzewieckiego; 18.30 Płyty; 18.45 Życie młodzieży; 19.00 Sluchowisko „Kapitan Szeilga”; 19.45 Program na dzień nast; 19.50 Felleton aktualny; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce? 21.00 Na wesołe lwowskie fał; 21.30 Wiadom sportowe; 21.45 W fotelach zwierząt o najpiękniejszej linii; 22.00 Koncert rek-

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

164

— Jaka?
— Włożymy panu kaidanki.
Hrabia zbladł i cofnął się o krok jeden
— Ja mam włożyć na siebie kajdany..
— E! Tylko pan nie rób grymasów —
— Co tu gadać! tu trzeba robić, co każą. Ja także spełnić muszę rozkazy. Rodzonemu ojcu włożyłbym kajdanki, gdyby kazano. I pami włożę przemocą, jeżeli pan dobrowolnie nie zechcesz. No dawaj pan ręce a przedzej.
— Hrabia nie posiadając się z gniewu, patrzył na tego ordynarnego człowieka.
Jak w przeddzień, kiedy go przyszli aresztować, tak i teraz rozumiał, że wszelka przemoc jest niemożliwa i skończyć się może tylko sromotną porażką.

— Lepiej było ustąpić i w ten sposób położyć kres straszemu położeniu.
Nie mówiac już ani słowa, z pogardliwym uśmiechem podał ręce dozorcę; pomimo jednak zupełnej cierpliwości, w jaka się chciał uzbroić, wzdręgnął się całym ciałem, gdy stał dotknięta jego ręk, palających od gorączki.
Operacja ta trwała najwyższej sekunde.
— W drogę — zakomenderował jeden z żołnierzy.

Hrabia, idąc naprzód, a za nim żołnierze przeszedł niezliczone korytarze i schody aż wreszcie znalazł się na galerii, przy której mieściły się biura sędziów śledczych.
Otworzyły się drzwi od jednego z gabinetów.
Iwan Smołow, którego ponchnął naprzód jeden z żołnierzy, przestąpił próg.
Był tu już sędzia Gibray i siedział przy stole, zawałonym papierami i rozmaitemi przedmiotami.

Pisarz siedział obok przy biurku.
Wszedłszy do pokoju hrabia z lekka się skłonił.
Sędzia śledczy bystro spojrzął na powierzchność obwinionego. Potem wzrok jego zatrzymał się na twarzy człowieka, którego uważał za wielkiego zbrodniarza i którego duszy straszne tajemnice miał wyprawać na jaw.

Z twarzy tej bladej niepodobna było nic odgadnąć, wyrażała chłód marmurowy lub żelazny.
— Czy znajduję się przed sędzią? — zapytał hrabia z dumna grzecznością.
— Znajdujesz się pan przed sędzią śledczym który winien pana wybadać, a któremu odnowiadać jest pan obowiązany — rzekł Gibray.

— Odnowiadać i owszem — odrzekł Rosianin. — Dlaczego bym odnowiadać nie chciał kiedy nie mam się z czem kryć. Wpróż jednak pragnąłbym się dowiedzieć, jakim or-

wem policjanci ranczy osmielili się aresztować mnie, wtroczyć do więzienia i szafnić, okuwszy mi ręce, jak gdybym był złodziejem lub zabójcą!

Póki Iwan mówił, sędzia śledczy nie spuszczał z niego oczu.
Przekonamy że ma przed sobą niekczemnego sprawcę podwójnego morderstwa na cmentarzu Père Lachaise i przy ulicy Ernestyny, dziwił się „mniej krwi a jednocześnie takiemu cvnizmowi.

— Moji policjanci jak się pan wyrażasz — powtórzył, umyślnie kładąc nacisk na tych dwóch wyrazach — wykonali rozkaz, dany im w imieniu przedstawiciela sądu i prawa.

— Cóż to za przedstawiciele?
— Ja.
— W takim razie przed panem skarżę się będę na ten oburzaiacy postępek, jakiego się dopuszczono względem mnie, cudzoziemca, i to w kraju słynnym z gościnności.
Wczoraj wieczorem aresztowano mnie wśród przyjaciół zaproszonych na obiad. Ażeby aresztować szlachcica, przy takiej nadmiar okolicznościach, trzeba mieć poważną przyczynę.

Ażeby postenować z nim jak ze złodziejem lub morderca, trzeba go oskarżyć o kradzież lub morderstwo. A mnie o co pan oskarża?
— Rzeczywiście, to rzecz osobliwsza. Póle zmienily się. Lotr zamiast stać ze schyłona słowa sam bada, a ja mam odpowiadać, co to za zuchwalstwo.

Jednocześnie na twarzy jego malowało się oburzenie i pogarda.
Podwójny wyraz ten nie uszedł rozumnym oczom Iwana Smołow, który, jeszcze bardziej się przeraził.

— Wiec coś ważnego jest? — Czwyżby istotnie uważał mnie pan za zloczyncę?
Maurcy dnia tego wstał wcześniej i posłał po dzienniki.
Spodziewał się tam znaleźć nie tylko szczegóły śledztwa w sprawie podwójnego morderstwa, którego był sprawcą ale i wiadomości o przyczynie aresztowania, które się w przeddzień odbyło w jego oczach.
Jakież było jego zdziwienie, gdy przeczytał tylko niewyraźne wzmianki, w ogólnikowych wyrażeniach, donosząc jedynie, że policja ujęła sprawcę zabójstwa na cmentarzu Père Lachaise i ulicy Montorgueil. Gazety nie wymieniały nazwiska aresztowanego.
Maurcy domyślał się, że idzie tu o hrabiego.

— Skąd jednak wzięła się ta omyłka? — pytając zagadnął sam siebie.
— Nagle przyszło mu na myśl, że miał na sobie perukę blond, włosy jasne, faworyty jasne i binokle tak, jak rosyjski hrabia.

(Ciąg da'szy nastąpi)

lamowy; 22.15 Obrazek sluchowiskowy; 22.30 Utwory J. S. Bacha; 23.00 Wiadom. meteorolog.; 23.05 Muzyka taneczna

Poniedziałek, 2 grudnia 1934

Poznań — 6.45 „Kiedy ranne wstała zarze”; 6.50 Muzyka salonowa (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.08 Muzyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka 7.35 Chwilka pał domu; 7.40 Program na dz. bieł; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom meteorol.; 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.10 Koncert zesp. 13.00 Dziennik połudn.; 13.05 Piosenki rewlowe (Płyty); 15.30 Wiadom. o ekspansji polsk.; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Kabaret przed 20 laty;

16.45 Lekcja niemieckiego; 17.00 Recital fortepianowy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Rapsodia litewska (ork. P. R.); 17.50 Zoologia i medycyna (z Katowic); 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kult. art. i społ. Poznania; 18.15 O symfonii; 18.40 Zagadki muzyczne dla dzieci; 19.00 Recital śpiewa czy; 19.25 Lotnictwo w 2000 roku; 19.30 Sasiadzi polskich kolonistów w Peru; 19.45 Program na dz. nast; 19.50 Wiadom sportowe; 20.00 Rewla orkiestry; 20.45 Dzień, wiecz.; 20.25 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert ork. symf. P. R.; 21.45 Jak przygotowano Wielka Wojnę (odczyt); 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol.; 23.05 D. c., muzyki tanecznej.

KĄCIK DZIATWY I MŁODZIEŻY

W ROCZNICĘ

POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Mrok wieczorny otulił już Warszawę w pamiętnym dniu 29 listopada 1831 roku, gdy w parku Łazienkowskim, koło pomnika króla Jana Sobieskiego, gromadzić się zaczęli młodzi chłopcy w mundurach wojskowych.

Byli to wychowankowie szkoły Podchorążych, założonej w Warszawie przez brata cesarskiego, wielkiego księcia Konstantego, głównego dowódcę wojsk w okupowanym przez Rosjan Królestwie Polskim. Podchorążowie na obcej służbie, gdyż państwa swego nie posiadali. Ale w sercach ich płonęła miłość ojczyzny i gorące pragnienie wyzwolenia jej z pod obcej przemocy. Z młodością nosili się dwa lata, aż wreszcie wybiła godzina czynu.

Osiemnastu chłopców, prawie dzieciaków jeszcze, zebrało się pod osłoną nocy, aby napaść na Belweder, gdzie mieszkał brat cesarza, i napadłem tym dać hasło do powstania narodu polskiego.

Śmiały i niespodziewany atak zarządków młodzi wywołał popłoch wśród Rosjan, którzy uważali się za panów i gospodarzy całego Królestwa Polskiego. Wielki książę umknął. Nie mając już co robić w Belwederze, spiskowcy powrócili do szkoły i wraz z resztą kolegów — a było ich wszystkich stu sześćdziesięciu kilku — pociągnęli ku miastu.

Więść o rozpoczęciu powstania latem ptaką obiegła Warszawę i zanim noc zapadła całe miasto wyległo na ulice. Polscy żołnierze, porządzone o sniegu, przylazli się do Podchorążych: ludność tłumnie ruszyła pod arsenał, zdobyła go i o-

trzymała broń. Gdy wstał nowy dzień, na ulicach wznosiły się barykady i mieszkańcy gotowi byli do obrony.

Wielki książę rozumiał, że nie zdoła nic ze swymi nielicznymi rosyjskimi pułkami przeciwko całej ludności, która bohaterka i zdecydowana postawa mówiła wyraźnie, że bronić się będzie do u padłego. Wolał więc opuścić Warszawę.

Władzę stolicę wzięli w swe ręce Polacy, tworząc Radę Narodową.

Tymczasem cesarz rosyjski gromadził wojska, postanawiając rzucić na zbuntowaną Warszawę 200.000 żołnierzy i 600 armat. A wiadomo było, że gdy tego okaże się za mało, przybędzie z głębi Rosji dwa, trzy, cztery razy tyle. Żadnego bohaterstwa Polaków nie mogło tu pomóc. Wprawdzie niełatwo przyszło Rosjanom zwycięstwo, ale jednak zgniętno powstanie.

Nastąpił potem jeden z najcięższych okresów niewoli, gdyż zaborem chcieli ukarać tych, którzy nazwali buntownikami, a którzy walczyli wszak tylko o odzyskanie swych praw.

Dlatego jednak co roku obchodzimy solennie rocznice 29 listopada. Dlatego w niepodległej Polsce co roku w tym dniu pełnia przy Belwederze warte żołnierze w historycznych mundurach podchorążych z 1830 r.

Dlatego, że czyn ten, który dał hasło do powstania narodu, upamiętnił Polakom, iż o wolność można i trzeba walczyć, choćby narazie było mało nadziei na powodzenie.

Z. de Bondy.

SREBRNE ŻŁOTE

Zazwyczaj myślimy tylko o trudności w zdobywaniu pieniędzy, ale nie zastanawiamy się nigdy, ile metamorfóz przechodzi mały kraczek, zanim wypłynie na rynek jako moneta obiegowa.

Miejsce, w którym srebro zmienia się w pieniądz, jest pilnie strzeżone przed ciekawością i pożądaniem ludzkim. Dopiero uzbrojona w przepustkę, po załatwieniu wstępnych formalności, przekracza bramę mennicy.

W dużej sali, która stanowi pierwszy etap produkcji bilonu, panuje upał nie do zniesienia. Gdyby nie niosące otwarte drzwi, przez które przenika chłodne świeże powietrze, nie można byłoby znieść upalnej atmosfery. Jest ona jednak konieczna. W olbrzymich tyglach w kształcie cylindrów o pojemności 100 kilo, topia się w piekielnym żarze wycofane z obiegu monety, zniekształcone sztabki srebrne, nieforemne kraczki srebrne itp.

Gdy żar roztopi je w płynną srebrną masę, wlewa się ją do żelaznych form, w których masa stygnie, osiągając kształt sztabki. Robotnicy, zatrudnieni przy wlewaniu roztopionego srebra do form, układają specjalne okulary, gdyż blask srebra wpływa fatalnie na wzrok.

Ody sztabki zastygną, zanosi się je do walcowni. W olbrzymiej, jasnej sali sto-

równy rząd maszyn, które najpierw masują i prasują sztabki, a potem tną je w długie, cienkie wstążki, z których wycina się później kraczki.

Przechodzimy do innej sali, gdzie ze srebrnych wstąg maszyn wycinają kraczki. Kraczki te są rozmaite wielkości i stanowią pierwszy etap obiegowego pieniądza.

Patrzę na milionowe bogactwo srebra, na robotników, zajętych wyrobem monet. Pokusa jest chyba wielka, a ukryć kilka kraczków bardzo łatwo...

— Czy zdarza się wypadki kradzieży? — pytam mojego przewodnika urzędnika, który wtajemnicza mnie w produkcję pieniędzy.

Mój cicerone uśmiecha się.

— Wykluczone — pada odpowiedź. — Najpierw kontrola jest bardzo ścisła. Uniemożliwia ona wszelką nieuczciwość. A następnie robotnicy uważają kraczki za „towar”. Tylko pieniądze, które znajdują się w ich portmonetkach, są w ich mniemaniu prawdziwymi pieniędzmi!

W następnej sali praca same kobiety. Siedzą lub stoją dokoła stołów, pochylone nad niezliczoną ilością srebrnych kraczków.

— Tu się odbywa sortowanie — objaśnia mój cicerone.

Kraczki uszkodzone w maszynie, o nie-

zupełnie równych brzegach wracają do wielkich tygli i są ponownie przetapiane na płynne srebro.

Kraczki, które zostały zarzucone są stoły w sortowni, nie mają jeszcze właściwego blasku. W tym celu zanurza się je w roztworze kwasu siarkowego, a następnie w beczce z wodą. Dopiero teraz kraczki lśnią jasnym, srebrzystym blaskiem.

Interesuje mnie sposób, w jaki odbywa się kontrolowanie robotników, bo trudno uwierzyć, że srebrne kraczki są dla wszystkich tylko „towarem”!

— Najlepszym kontrolerem jest automat — mówi mój przewodnik, prowadząc mnie do sąsiedniej sali.

Na automatycznej, niezmiernie czulej wadze, ważą się cały surowiec, półfabrykaty, wszystko, czego dotyczą ręce robotników. Brak nawet jednego kraczka, byłby spostrzeżony przez nieomylnego kontrolera!

Dalszym etapem jest przebieranie lśniących, srebrzystych kraczków, czynność, wykonywana przez kobiety. Podziwiam ich zreczność! Jedno spojrzenie, jeden ruch ręki i niedokładnie obrobiony kraczek wędruje do tygla.

Wszystkie robotnice mają na sobie jednakowe, szare fartuchy. Bez względu na wiek praca tak szybko i sprawnie, że do zdziwienia naśladują automat. Patrzac na nie, zapominam, że mam przed sobą ludzkie istoty!

Kraczki, które wyszły zwycięsko z próby sortowania, układane są w rułony i wędrują do niewielkiej maszyny, która zaokrągla ich brzegi. Teraz bierze je w posiadanie inna maszyna i jednym uderzeniem wytłacza na brzegach ząbki i właściwe wizerunki.

Kraczki przeistoczyły się nareszcie w pieniądz. Mennica wchłonęła srebro i przerobiła je na obiegowe monety. Jeszcze raz ostatni przebierają je palce robotnic. Niedokładność w dźwięku, ledwo dostrzegalna skaza — i moneta musi ponownie przejść wszystkie etapy produkcji.

Teraz liczy się monety, każde jednakowe tysiąc sztuk idzie do woreczka, „kontroler” sprawdza zawartość, woreczek zostaje zeszyty, raz jeszcze zważony i zjeżdża winda do skarbcza, którego strzeżę drzwi, zaopatrzone w nieprawdopodobnie skomplikowane zamki.

— Czy pani chce obejrzeć nasze muzeum numizmatyczne? — pyta mój przewodnik.

Naturalnie chce! Oglądam ułożone w gablotkach rozmaite monety wykonane obecnie i dawniej, denary, dukaty, orty, brakteaty z czasów Bolesława Krzywoustego, gdańskie dukaty i t. d.

A potem oglądamy medale i plakietki, wykonane prześliznię, z wielką precyzją. Ciekawa jest produkcja owych medali.

Najpierw wzór rzeźbi się w plastelinie, z tego robi się negatyw, następnie pozytyw w gipsie, wreszcie odlewa w bronzie. Teraz na widownię wkracza maszyna, t. zw. redukcyjna, bo zmniejsza wzory do żądanych wymiarów. Niektóre są tak małe, że z trudem dostrzegam wizerunek.

Z dziwnym uczuciem opuszczam mennicę. Widziałam fabrykację pieniędzy. — Zachwycałam się najnowszymi maszynami, w jakie jest zaopatrzona nasza mennica. Ale z największym podziwem patrzyłam na robotników, dla których srebrne kraczki są „towarem” niemającym nic wspólnego z pieniędzmi, które otrzymują za swoją pracę. St. Osłiński

DZIAŁ URZĘDOWY

Do

P.P. Kierowników Publ. Szkół Powszechnych
w obwodzie szkolnym

Przypominam P.P. Kierownikom Szkół
Szkolnik Kuratorjum O. S. Pozn. z dnia 1
czerwca 1923 r. w sprawie nauki przygoto-
wawczej do konfirmacji podkreślając, że nau-
ka przygotowawcza do konfirmacji obejmuje
dzieci 13-letnie a więc takie, które w danym
roku ka'endarzowym ukończyły albo ukończą
13-ty rok życia. Dzieci młodszymi nie należy
zwalniać z zajęć szkolnych celem brania u-
działu w nauce przygotowawczej do konfir-
macji.

Inspektor Szkolny
(-) Jan Kocot

KRONIKA MIEJSCOWA

grudzień

1

sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Egiptus B. W.
Niedziela Bibiany B. M.
Kalendarz grecko-kat.
Sobota Platona
Niedziela Awadja
Słońce wschód: 7,20
zachód: 15,30
Księżyc wschód: 1,25
zachód: 12,58

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni
dr. Chmiel. ul. Kościelna 2 (tel. 246) Apteka
pod „Aniołem”. Rynek (tel. 7).

Kino Apollo: „Markiza Jorisaka”.

Kino Corso: „Tajemne moce”.

„Śniadania „Bar” — Rynek 6 poleca ka-
wior armeński, astrachański salami węgier-
skie, m'nogi i inne delikatesy. Dobrze piele-
gnowane napoje. Smaczne obiady na maśle
z 3 dań — 80 groszy.

Obiady z trzech dań na maśle 60 groszy—
Smacznie przyrządzone poleca restauracja
„Rzymska” — Zawadzkiego — Szpitalna 2a.

Ruch ludności: zgony — robotnik Andrzej
Witezak, 91 lat.

Urzednicy skarbowi na bezrobotnych

Na czele każdej społecznej akcji stają
zawsze pierwsi urzednicy skarbowi. Równie-
ż i w akcji niesienia pomocy bezrobotnym stanęli
pierwsi, opodatkowując się w wysokości
od pół do 1 proc. od pensji.

Piękny przykład czeka na naśladowców.

Niema w powiecie wścieklicy psów

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się,
że w powiecie obecnie niema wścieklicy psów
Ostatni wypadek wśiki i ny zanotowano w
ubiegłym roku. Sprawę walęsania się bezpań-
skich psów w mieście skierowano do władz
miejskich.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. bierze
również udział w uroczystości powita-
nia księdza Prymasa Dr. Ilonda. Zbiórka w
dniu 1. 12. o godz. 13.15, 2. 12. 1934 r. o go-
dzinie 10-tej w biurze.

Zarząd.

Og. Zw. Podofic. Rez. R. P. bierze udział
w uroczystości 500-lecia parafii Ostrowskiej.
Zbiórka w sobotę dnia 1. 12. 34 o godz. 13.15
w hotelu Polonia. Wymarsz z ogródków o
godz. 13.30. Prosimy również o przybycie
wszystkich członków nieumundurowanych.
Umundurowani w płaszczach.

Tow. Śpiewu „Lutnia” w Krepie. Bierze
również czynny udział w przyjęciu ks. Prymasa.
Zbiórka w sobotę dnia 1 grudnia b. r. o godz.
15.45 przed Domem Katolickim. O liczne i
punktualne przybycie prosi zarząd.

Z ZEBRANIA PAŃ „RODZINY KOLEJOWEJ”

W ub. tygodniu w sali Rodziny Kolejowej odbyło się przy bardzo licznych udziałach i dużym zainteresowaniu zebranie organizacyjne sekcji pań „Rodziny Kolejowej”. — Zebranie prowadziła w zastępstwie prezesa Rodziny Kolejowej p. inż. Głotza przewodnicząca sekcji kulturalno - oświatowej p. Pieczyńska. Po powitaniu licznie zebranych pań przewodnicząca odczytała i objaśniła odezwę Ministra komunikacji p. Butkiewicza, omawiając równocześnie wnioski cele nowo powstałej organizacji, a mianowicie: a) opiekę nad zdrowiem członków i ich najbliższej rodziny, b) opiekę wychowawczą nad dzieckiem, c) działalność kulturalno - oświatową i wychowanie fizyczne młodzieży, d) udzielenie członkom pomocy ekonomicznej i moralnej.

Zgodnie z tym programem stowarzyszenie będzie zakładać i prowadzić domy zdrowia, kolonje i półkolonje, przedszkola, ośrodki dożywiania dzieci, fundusze zapomogowe, instytut je gospodarze udzielać będą porad prawnych i w miarę środków prowadzić będzie kasy pośmiertne dla członków, dla młodzieży zaś biblioteki czytelnie i inne ośrodki kulturalno - oświatowe. Praca w Rodzinie Kolejowej wkracza we wszystkie dziedziny zajęcia pracownika kolejowego, a zwłaszcza jego rodziny, bez względu na jej w poszczególnych sekcjach. P. inż. Głotzowej powierzono opiekę wychowawczą nad dzieckiem, p. Pieczyńskiej sekcję kulturalno - oświatową: p. inż. Ciesielskiej sekcję niestających dochodów, która ma dać członkom godziwą rozrywkę, a przede wszystkim przy porządku dochodów w na cele humanitarne, p. Kuranowej sekcję wychowania fizycznego młodzieży. W najbliższym czasie przystąpi zarząd do zorganizowania sekcji zapomogowej pod kierownictwem

p. drowej Chmielowej i sekcji zdrowia pod kierownictwem p. dra Karpowicza.

Następnie ref. rowały kulturalno oświatowej sekcji, przedkładając zebranemu programy pracy. W wolnych głosach wypowiedziały się panie za najintensywniejszą pracą wspólnego dobra wielkiej Rodziny Kolejowej, poczem przewodnicząca omówiła wzajemny stosunek pracy poszczególnych sekcji i współpracy z ciół K. P. W. Wyraził serdeczne życzenie, K. P. W. — P. Lis jako delegat Kola przyjaźni aby wysiłki pań kierowniczek sekcji przyniosły jaknajobfitsze owoce. Przewodnicząca p. Pieczyńska apelowała do wszystkich pań, aby dolażyły wszelkich starań dla krzewienia idei, rzucanych przez Rodzinę Kolejową, która ma nie tylko służyć, materialnie członkom, lecz wychowywać w duchu państwowo - twórczym i obywatelskim, szerząc wniosłe zasady wspólnoty narodowej.

Godziny urzędowe w sekretarjacie „Rodziny Kolejowej”

Dla dogodności członków, Zarząd Kola I „Rodziny Kolejowej” wyznaczył stałe dyżury w sekretarjacie (ul. Rynek dworzecowy nr. 1), dokąd można się zwracać we wszystkich sprawach dotyczących Rodziny Kolejowej.

Dyżury te pełnią: Sekcja niestających dochodów w poniedziałek od godz. 17—18. Sekcja zapomogowa we wtorek od godz. 17—18. Sekcja opieki wychowawczej nad dzieckiem w środę od godz. 17—18. Sekcja kulturalno - oświatowa w czwartek od godz. 17—18. Sekcja wychowania fizycznego w sobotę od godz. 17—18.

Pozatem sekretariat czynny jest we wtorek i piątek od godziny 17—19.

Gościnny występ Operetki Poznańskiej

W niedzielę, dnia 2 grudnia o godzinie 8 wie-
czorem w Teatrze Miejskim ceniony zespół O-
peretki Poznańskiej pod kierown. art. Zygm. Woj-
ciechowskiego, który odniósł u nas wielki suk-
ces, wystawiając operetkę „Kraina Uśmiechu” i
„Lalkę”, zjeżdża do naszego miasta z rewelacyj-
ną operetką Franciszka Lehara „Hrabia Luxen-
gurb” w pierwszorzędnej obsadzie i wspaniałej
oprawie dekoracyjnej. W rolach głównych u-
rzymy znakomitego tenora Opery Poznańskiej
Ign. Wiśniewskiego, uroczą primadonę Danute
Leska, niezrównana wódwą listkę Janke Filipow-
ska Br. Braneczowa, świetnego barytona Karola
Koszałę, Stanisława Winięckiego i innych.

Całość dopełni balet, chór i orkiestra symfo-
niczna 60 rp. Nie wątpimy więc, że teatralna pu-
bliczność naszego miasta tłumnie pospieszy po-
słuchać i zobaczyć te arcywesoła operetkę jak-
ka i es t Hrabia Luxenburg”. Bilety wcześniej
można nabyć w księgarni p. Mieleszyńskiej. —
Zaznaczamy, że sala będzie dobrze ogrzana.

Z Odolanowa

Związek Pracy Obywat. Kobiet oddział O-
dolanów zwołał na dzień 23 listopada br. zebranie,
na które przybyło około 50 osób oraz delegatki
ze Zrzeszenia Por. ZPOK z Ostrowa pp.
dyr. Czechowska i dr. Filora.

Pani d-wa Sobiechowa zagałszy zebranie,
oddała głos p. dyr. Czechowskiej, która zebrane
zaznaomiła z konstytucją ZPOK. Skończyła p. dr.
Filowa w pięknych słowach mówiła deklarację
ideową, za co zebrane obdarzyły ją hucznymi ok-
laskami.

Po przemówieniach pp. delegatek przysta-
piono do wyboru nowego zarządu, który został
wybrany przez aklamację w następującym skła-
dzie: Helena Sobiechowa — prezeska, Marja Świ-
taława — wice - prezeska, Zofia Sobiechówna
— sekretarka, Antonina Gasidłówna — zast. se-
kretarki, Zofia Walnowa — skarbniczka, Marja
Baranowska i Helena Gralkowa — głosy dorad-

cze, Marja Bogdas, i Wanda Trybusiewiczowa
komisja rewizyjna.

Dyskusja w czasie wolnych głosów była o-
żywiona i bardzo miła.

Około godz. 22 przewodnicząca zebrania zam-
knęła

Legion Młodych. W sobotę, 24. bm. odbyła
się lekcja kursu kandydatów tutejszego oddzia-
łu „Legionu Młodych” którą zagał leg. komen-
dant oddziału Welna Kaz. Referat bardzo treś-
ciwy który wygłosił sędzia Dombek Julian —
członek kola protegenów przy oddziale na tem-
mat: „Legalne partie w Polsce”, przedstawiając
w nim powstanie i rozwój ich, przedstawiając w
sposób bardzo rzeczowy ideologię „Legionu Mł-
dych” — obecni na lekcji po zakończeniu refera-
tu burza oklasków dali wyraz swej znajomości
sprawy. W dyskusji zabierali głos dr. Spłonek,
Jakubiak, rezent Baranowski i Stankowski. Pe-
wnych wyjaśnień organizacyjnych udzielił leg.
komendant Welna Po wyczerpaniu porządku o-
brad komendant zwrócił się do zebranych kan-
dydatów o przygotowanie się do egzaminu, któ-
ry niebawem nastąpi, poczem solwował zebranie
wzywając zebranych do odśpiewania hymnu
„Pierwszej Brzwy”. (ka)

? Poznania

Blok żegna p. Bruniewskiego

W dniu wczorajszym w Adrji odbyło
się pożegnanie opuszczającego Poznań p. na-
czelnika Bruniewskiego przez B. B. W. R.
W obiedzie wzięli udział przedstawiciele
miejscowego społeczeństwa oraz prezydent
Wojewódzkie Bloku z p. posłem Jeszke i
rotmistrzem Dużińskim na czele. Serdecz-
nymi toastami żegnali p. Bruniewskiego pp.
prezes Jeszke, naczelnik Trzeński i posł
Rzóska. Odpowiadał p. naczelnik Bruniewski,
dziękując za tyle dowodów sympatji.

„CORSO”

Najwspanialsze arcydz. „Paramountu”, reż. Roubena Mamouliana sięgające szczytów wyżyn artysty

Najgłośniejsza gwiazda gwiazd, piękna i fascynująca

MARLENA DU TRICH

zaprezentuje się we filmie pod tytułem

PIEŚN NAD PIEŚNIAMI

„Boska Marlina” i jej kosmiczny i zjawiskowy talent zajaśniał tysiącem nowych barw i odcieni Powsało dzieło, jakiego jeszcze nie oglądano na ekranie.

Nadprogram: Aktualności „Paramountu”!

Uwaga! W niedzielę o godz. 3 popoł. — specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży filmu p. t.

„PAT I PATACHON W KONKURACII”

„CORSO”

OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Mikstacie posiada na sprzedaż drzewa użytkowego:

1) w zębnie oddziału 31 budulec III i IV kl. (sosna) około 150 mtr.² i kilkanaście kupek dragowych.

2) w zębnie oddziału 19 budulec II, III i IV kl. (stolarka) około 200 mtr.²

3) w zębnie oddziału 18 budulec III i IV kl. około 70 mtr.² i kilkanaście kupek dragowych.

Pierwsza licytacja budulec w oddziale 31 odbędzie się w piątek, dnia 7 grudnia 1934 r., o godzinie 10-tej. Zbiórka w oddziale 31 w pobliżu eśniczówki I.

Warunki podane zostaną do wiadomości przed rozpoczęciem licytacji. Również sprzedaje się około 1.000 szt. akacji alejowych (drzewek) po 50 gr za sztukę.

Dz. O. 75

Mikstat, dnia 29 listopada 1934 r.

(TOBOŁA)

Burmistrz.

POLECAM NA RATY!

TRUDNE RADJO - APARATY —

Najnowsze modele na rok 1934/5. — Ceny dostępne dla wszystkich.

Wszelki nowoczesny sprzęt radjowy w największym wyborze i najniższych cenach.

UWAGA: Naprawy aparatów, słuchawek i głośników wykonuje się w specjalnym laboratorium pod fachowym kierownictwem dyplomowanego technika radjowego.

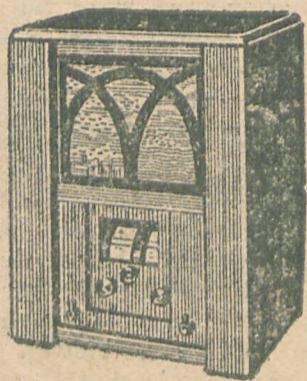
PATEFONY — PŁYTY

DO714

w olbrzymim wyborze.

Fr. KRANG, Ostrów, Raszkowska 14. — Tel. 145

Zakłady Radjo-Elektrotechniczne i Przem. — Rowery.



LOSY!!!

LOSY!!!

Losy do III klasy nadeszły
Termin wykupu do dnia 7. XII. br.

Kolektura Loterii Państwowej

MARJAN NERSKI

Ostrów, Pozn. — Raszkowska 36, tel. 23
Filja Gniezno, Chrobrego 21.

WINA

dla chorwych i słabych

Koniaki

Likiery

Wina owocowe

Wódki

monopolowo

poleca

Wacław

Piechocki

Ostrów, Rynek 5

Zaprz. dostawca

win mszalnych.

DO741



Jasnym tak na dzień, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym specjalnym magazynie można z największym zaufaniem nabycie podarki tak torebki damskie o a rasole, portfele portmoneiki laski walczy w firmie

WIKTOR CZYSZ

Poznań ul. Szkołna 11
tel. 10-75, naprzeciw Szkoła Miejskiego Własna pracownia — Skora ul. 72

Osiedliłem

sie jako lekarz w Ostrowie Wlkp.

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 24a.

Przyjmuję od 9—11 i 16—18.

Dr. med. A. Jankowski

lekarz prał. i rejonowy P. K. P.

telefon 159.

CHŁOPCY

do sprzedaży gazet potrzebni. Wiadomość w Adm. Dziennika Ostrowskiego

Najtaniej i najskuteczniej ogłasza się w „Dzienniku Ostrowskim”

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDAŻ

PLACE BUDOWIANE przy ul. Król. Jadwigi sprzeda Ancyzkowski — Heinrich, Rynek

DO. 722

PIECYK

Żelazny bieżniarka — (szafonierka) i garnitur do mycia sprzedam. — Zgl. do Red. DO 732

PIEKARNIA

Jana Cielucha ul. Raszkowska 27 poleca — chleb wiejski znany ze swej jakości. Tak również świeże wyborowe pączki. DO. 759

ŁÓŻKO

orzech wózek z helka (5 str.) na sprzedaż — Marszałka Piłsudskiego 24a m. 10. DO 729

KOŹNE

NOWE

kursy tańców narodowych Zgłoszenia przyjmie 27. XI od 13 — 14 i 17 — 19 w Hotelu Polonia. Antoszewski

D. O. 737

POKOJE

POKOJ

umeblowany, frontowy z elektryczn. na I piętrze od zaraz do wynajęcia. Zgl. w Redakcji D. O. 761

LOKAL

WIĘKSZA

ubikacja z wjazdem na garaż lub warsztat z leśnodopokojowym mieszkaniem od zaraz do wynajęcia. Br. Parczyński — Kaliska 15 DO 760

SZUKA POSADY

MALŻENSTWO

obejmie administrację lub stróżstwo domu — Zgl. do Redakcji DO 766

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł przez pocztę 1,65 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonent nie ma prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 mm jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarzach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8—11 i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego o tym czasie dolicza się koszt telefonu — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarń. Dziennika Poznańskiego* Św. Aleksandra w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-00 i 11-77.